Nr. 100. NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. Kraków, Sobota 30 Kwietnia 1921. Rok XL.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie rano.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	2100 Mk	1050 Mk	525 Mk	175 Mk
z odnoszeniem do domu	2280 „	1140 „	570 „	190 „
W Polsce: z przesyłką pocztową	2400 „	1200 „	600 „	200 „
W innych państwach	3000 „	1500 „	750 „	250 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracji „Nowej Reformy"** w Krakowie.

Redakcja: ulica Jagiellońska 10. Administracja: ul. św. Anny l. 3. Telefon Redakcji 41. Administracji 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**

Nr rach. poczt. Kasy oszczędności 140.956.

Rękopisów nadsyłanych Redakcja nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 Mk: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Trzeciego Maja l. 5 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 8 Mp.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscową: Administracja „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracja „Nowej Reformy". — Biuro dzienników „Ruch" (dawniej J. Hoppasa i A. Salomonowej), ulica Szczepańska l. 9; — Biuro dzienników Marjana Hupczyca ul. Jagiellońska l. 7.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21; S. Sokołowski, ul. Trzeciego Maja 5. **W Jarosławiu** J. Soszyńska. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów) I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławin). — R. Mosse, (także w Warszawie, Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek, Wollzeile.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracja „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza nonparelowego za raz Mk 15·—. Do numeru niedzielnego i świątecznego oraz za układ tabelaryczny, cyfrowy, skombinowany o 50 procent drożej. — **Nekrologi** 20 Mk za miejsce wiersza. — **Nadesłane** po Mk 30·— od wiersza nonparelowego. — **Głosy publiczne** po Mk 40·— od wiersza. — Na pierwszej stronie 60 Mk od wiersza. Drobne ogłoszenia po 5 Mk od słowa. Ogłoszenia zamiejscowe o 50%, zagraniczne o 100% drożej. **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się wedle umowy.

Propozycje niemieckie.

Kraków, 29 kwietnia.

Rząd waszyngtoński oświadczył gotowość pośredniczenia między Niemcami a koalicją, jeżeli Niemcy postawią odpowiednie propozycje. Na tej podstawie rząd niemiecki wysłał w cje. Na tej podstawie rząd niemiecki wysłał w sprawie reparacyj. W porównaniu z tem, co dr Simons proponował przed dwoma miesiącami w Londynie, obecne propozycje stanowią istotnie znaczny postęp. Niemcy przyjmują swoje zobowiązania na pięćdziesiąt miljardów marek w złocie. Anuitety sumy nie powinny jednak przekraczać dwu-tu miljardów marek w złocie, płatnych najdalej w czterdziestu dwu latach. Na pokrycie zobowiązań tych Niemcy gotowe są rozpisać międzynarodową pożyczkę, dalej, za zgodą interesowanych, objąć długi głównych mocarstw koalicyjnych w Ameryce, przyznać sprzymierzonym udział w zyskach z przemysłu niemieckiego, wziąć bezpośredni udział w odbudowaniu zniszczonych obszarów francuskich. Nadto równocześnie są Niemcy gotowe przekazać sprzymierzonym jeden miljard w złocie natychmiast, i to 150 miljonów w złocie i srebrze, resztę zaś w trzymiesięcznych wekslach płatnych również w złocie.

Spełnienie tych wszystkich zobowiązań uzależniają Niemcy od następujących warunków: wygaśnięcie wszelkich innych zobowiązań reparacyjnych, zwrot prywatnej własności niemieckiej za granicą, wstrzymanie natychmiastowe wszelkich sankcyj, uwolnienie od wszelkich wydatków nieproduktywnych, przywrócenie całkowitej swobody handlu na kuli ziemskiej, zaniechanie zmniejszania obecnych podstaw produkcji niemieckiej.

Ten ostatni warunek niemiecki jest dla nas najważniejszy. Dotyczy on bowiem oczywiście w pierwszym rzędzie Górnego Śląska. W Londynie dr Simons miał niezręczność postawić postulat pozostawienia całego Śląska przy Niemcach jasno i kategorycznie. Obecnie zmiana taktyki polega na tem, że gabinet berliński formułuje tensam postulat ogólnikowo, jako »zaniechanie dalszego zmniejszania podstaw produkcji niemieckiej«.

Polityka polska musi liczyć się z tem, że obecne propozycje niemieckie są dość efektowne, aby wywarły pożądane dla Niemców wrażenie, szczególniej w Anglji i Ameryce. W Anglji francuskie metody sankcyj nie cieszą się od dawna popularnością. Asquith i Robert Cecil złożyli w parlamencie angielskim uroczysty protest przeciw stosowaniu sankcyj i rozszerzaniu okupacji francuskiej na dalsze terytorja niemieckie. Na konferencji w Hythe powoływał się Lloyd George wyraźnie na ten protest, jako na argument przeciw planom francuskim. Wyraził on obawę, że nietylko angielska, lecz także amerykańska opinja publiczna gotowa odwrócić się od niego, gdyby posunął się zbyt daleko w popieraniu represyjnych planów francuskich, jeżeli Niemcy przedłożą propozycje, nadające się do dyskusji. Teraz propozycje te są już przedłożone. Nie wiemy jeszcze, czy w przeciwstawieniu do głosów prasy francuskiej, prasa angielska i znaczna część amerykańskiej, nie mówiąc o włoskiej, nie oceni ich znacznie przychylniej. Do tej pory znamy tylko jeden głos angielski w tej sprawie, ale za to bardzo charakterystyczny. Oto osobisty organ Lloyd Georgea omawiając propozycje niemieckie, daje wyraz zadowoleniu, że Niemcy, naciśnięte odpowiednio, zaczęły gadać na rozum. Poza szorstką formą kryje się tu jednak — uznanie tych propozycyj za nadające się do dyskusji. Jakoż jeżeli się zważy, że propozycje berlińskie różnią się tylko o 26 miljardów marek od żądań paryskich z lutego, to istotnie nie można zamykać oczu na fakt, że represyjna polityka francuska wobec Niemców w tych warunkach może nie znaleść sympatycznego oddźwięku w opinji angielskiej, a zapewne także i amerykańskiej.

Wznowienie sprawy Galicji Wschodniej właśnie teraz, wskazuje na pewną dążność niektórych czynników w koalicji do stworzenia »iunctim« między rozstrzygnięciem sprawy górnośląskiej a wschodnio-galicyjskiej. Istnieje poważne niebezpieczeństwo, że za uznanie w jakiejś formie Galicji Wschodniej, jako części integralnej państwa polskiego, komisja zażąda od nas daleko idących ustępstw w sprawie górnośląskiej. W każdym razie rzeczy widziane z daleka, wyglądają tak, jakby się w taki właśnie a nie inny sposób układały.

Obrót, jaki wziąć mogą sprawy reparacyjne wskutek ostatniej propozycji niemieckiej, postawi na wszelki sposób przed polityką polską w Paryżu zadania bardzo trudne i odpowiedzialne. W sobotę zbierze się albo w Paryżu albo, gdyby Lloyd George nie mógł opuścić Londynu, w Londynie posiedzenie Rady Najwyższej, na którem sprawa odszkodowań niemieckich będzie ostatecznie rozstrzygnięta. — Udział Ameryki w tem rozstrzygnięciu zdaje się być pewnym. Jeżeli represyjna polityka Brianda nie odniesie całkowitego zwycięstwa, to sprawa byłaby załatwioną kompromisowo. Zadaniem bawiącego w Paryżu księcia Sapiehy i całej polityki polskiej zagranicznej jest zapobiec, aby kosztów tego kompromisu nie zapłaciła Polska w sferze słusznych swoich aspiracyj na Górnym Śląsku.

Briand o pośrednictwie Ameryki

Na posiedzeniu Izby deputowanych i senatu wygłosił premjer francuski Briand mowę, prawie równobrzmiącą, w sprawie rokowań w Hythe i pośrednictwa Ameryki z Niemcami.

Z wyników konferencji w Hythe jest premjer zadowolony. Osiągnęliśmy — mówił — co do zasad zupełną zgodę. Dalsze konferencje odbędą się po 1 maja w Londynie.

Co do pośrednictwa Ameryki mówił Briand: Niemcy zwróciły się celem wdrożenia rokowań, których sobie życzą, do naszego sojusznika, który cieszy się naszem pełnem zaufaniem i na którego lojalność liczymy w całej pełni, do sojusznika, który posiada naszą wdzięczność za to, że przybył tu, aby walczyć za naszą sprawę. Niemcy mówią do tego narodu: Daj gwarancję sprzymierzonym za nowe rokowania z Niemcami, osłoń je swoją moralną gwarancją. Mam najgłębsze zaufanie do lojalności i bystrości rządu Stanów Zjednoczonych. Dał on aż nadto dowodów, iż nie potrzebujemy o tem wątpić, że nie podejmie kroków z inicjatywą, o którejby nie wiedział, że **odpowie ona naszym interesom,** a na każdy sposób tylko wtedy, jeżeli będzie miał pewność, że inicjatywa taka **będzie nam przyjemną.** Jestem pewny, że poza ramami tego, co tu powiedziałem, nie będzie podjęty żaden krok. Jestem tego pewny, że wypadki, które nastąpią, nie zadadzą kłamu tym moim słowom.

Briand wyraził następnie radość z powodu oświadczenia Lloyda Georgea w Izbie gmin, że jeżeli Niemcy nie uczynią zadowalniających propozycyj, **zagłębie Ruhr zostanie obsadzone,** poczem mówi: Jeżeli Niemcy proponują: Rozpocznijcie dyskusję od opinji rzeczoznawców«, odpowiadamy: »Nigdy« (Oklaski).

Omawiając zobowiązania, których Niemcy nie wypełniły, zaznaczył Briand, że rozbrojenie nie zależy od finansowej niemożności, lecz od dobrej woli. Fakt, że wola ta się nie ujawniła, zmusza Francję do uznania, że **Niemcy mają złą wolę,** co jest dla Francji specjalnie niepokojące i stanowi **groźbę dla przyszłości Francji.** (Powszechne oklaski). Briand zakończył oświadczeniem, że jest pewny, iż aljanci nie będą się wahali, by dać Francji pewne środki dla uzyskania zapłaty i że Francja uzyska od aljantów pomoc.

„Wzruszająca wiara" Niemców

»Harding i Hughes są już w posiadaniu propozycyj niemieckich. Zamknęli się i badają wnioski, które na szereg lat mają wiązać państwo niemieckie. Czy kiedykolwiek ludzie mieli tak niezmierną moc nad obcym krajem; czy kiedykolwiek ciężka klęska Niemiec uwidoczniła się jaśniej? Prezydent Stanów Zjednoczonych zna plany gabinetu niemieckiego, naród niemiecki i opinja publiczna w Niemczech zna je tylko w zarysach. Niemcy muszą czekać, dopóki Harding i Hughes nie znajdą sposobności do podniesienia zarzutów. Świadomość niejednego Niemca ocknie się na myśl o takiem zaparciu się siebie, o niebezpieczeństwach, które mogłyby powstać, gdyby Ameryka chciała nadużyć tego przywileju i nie działała łagodnie, bezstronnie, z poczuciem ludzkości. Wzruszającą jest nieledwie wiara, bezgraniczne zaparcie się mieści się w tym apelu do prezydenta, który Niemiec nigdy nie widział, który z powodu trwającego jeszcze stanu wojennego nie może przyjąć urzędowych przedstawicieli Niemiec, gdy posłowie koalicji mogą go całą swoją mocą, wszystkiemi osobistemi i rzeczowemi argumentami przeciągnąć na swoją stronę«.

Tak pisze »Neue Freie Presse«, wierna tuba Berlina, z powodu odwołania się Niemiec do Hardinga w sprawie zapłaty odszkodowań. — Apel ten ma świadczyć o »wzruszającej wierze« Niemców w prezydenta Stanów Zjednoczonych. O tej wierze pomówimy później, tymczasem zaś przypomnieć pragniemy apel niemiecki do poprzedniego prezydenta, Wilsona. Działo się w październiku 1918 r. Wojna już była przegraną dla mocarstw centralnych. Wtedy to rząd niemiecki zwrócił się do Wilsona, donosząc mu, że Niemcy godzą się na 14 punktów, i proszą go o... rozejm.

Teraz rząd niemiecki, przegrawszy całą kampanję intryg, zwraca się znowu do Ameryki o interwencję, sądząc, że Harding będzie dla nich pobłażliwszym niż Wilson. I dlatego mają »wzruszającą wiarę« w Hardinga. Ale ta wzruszająca wiara przemieni się w inną wiarę, gdy przeczytamy to, co o prezydencie Hardingu pisze nowojorski korespondent berlińskiego czasopisma »Der Reichswart«, którego redaktorem jest osławiony junkier pruski hr. Reventlow.

»Warren Harding — pisze wymieniony korespondent — nie jest Prometeuszem, ani Atlasem, ani Herkulesem, ani nadczłowiekiem, ani genjuszem, nie jest nawet talentem, tylko człowiekiem normalnym. Gdy stworzy koło swoich współpracowników, to będzie ono składało się z ludzi średnich i normalnych. Żaden nowator polityczny, żadna wielka osobistość ze świata interesów, a z pewnością już żaden genjusz nie ma możności dostania się do środowiska, dobranego z drobiazgową starannością«.

Do tego Hardinga i jego doradców odwołują się obecnie Niemcy. Wiara ich może być wzruszającą, chodzi tylko o to, w co wierzą: czy w genjusz i sprawiedliwość, czy też w naiwność Hardinga? Odpowiedź nasuwa się sama przez się. Gdy Niemcy w r. 1918 wyrazili swoją zgodę na 14 punktów Wilsona, powtarzali Paryżanie dowcipny aforyzm: »Nie potrzeba »14 points«, wystarczy »1 poing« (pięść). Aforyzm ten dziś jeszcze nie stracił swojej trafności.

Lekceważenie sejmu polskiego przez komisję graniczną na Śląsku Cieszyńskim.

Cieszyn, 29 kwietnia. (Tel. wł.). Wczoraj o godzinie 11 rano ośmiu członków komisji delimitacyjnej w towarzystwie oficera polskiego i inż. **Filasiewicza,** delegat rządu polskiego w komisji, weszła w otoczeniu wojska polskiego na dwa kilometry w głąb obszaru polskiego w gminie **Kaszyce.**

Oficer polski oświadczył żandarmom polskim, że w myśl ostatniej ugody polsko-czeskiej komisji granicznej **granica w tej gminie ulegnie zmianie na korzyść Czech.** Zaraz też członkowie komisji rozpoczęli prace, celem przeprowadzenia **rozgraniczenia,** a następnie podjęła wbijanie słupów granicznych.

Postępowanie to wywołało **niesłychane oburzenie wśród ludności miejscowej i na całym Śląsku Cieszyńskim.** Postępowanie to bowiem komisji jest faktem **niesłychanego lekceważenia Sejmu polskiego, który dotychczas nie ratyfikował jeszcze układu polsko-czeskiego w sprawie granicznej.**

Cieszyn, 29 kwietnia (East Express). Wczorajszy »Dziennik Cieszyński«, który podaje wiadomość o przesunięciu granicy polsko-czeskiej o 2 klm. **na niekorzyść Polski,** wyraża z tego powodu niesłychanie oburzenie. »Dziennik Cieszyński« powołuje się na swój artykuł z dnia 9 października ub. r., powtórzony przez prasę polską, że **żaden Polak nie powinien obejmować godności członka komisji delimitacyjnej,** po złożeniu tej godności przez prezydenta sądu obwodowego cieszyńskiego dr Pochcińskiego. Okazało się bowiem w tym czasie, że **komisja absolutnie granicy na korzyść Polski nie poprawi.**

Protest przeciwko wynikowi plebiscytu.

Warszawa, 29 kwietnia. (Tel. wł.). Wczoraj przybyła do Warszawy delegacja **z powiatów zaodrzańskich,** złożona z 12 osób. W południe złożyła delegacja memorjał marszałkowi Trampczyńskiemu, a o godzinie 2 przyjęta była przez prezydenta ministrów **Witosa.** Delegaci oświadczają, że **linja Korfantego musi być zasadniczo zmieniona. Plebiscyt nie był wyrazem woli ludności,** ponieważ przeprowadzony był **pod terorem niemieckim, przy pomocy przekupstwa.** Dziś powiaty zaodrzańskie żywiołowo **protestują przeciw wynikowi plebiscytu.** Za powiaty niemieckie uważać jedynie można powiaty: **głupczycki i kluczborski.**

Z delegacji, bawiącej obecnie w Warszawie, utworzona zostanie **delegacja ściślejsza,** która uda się do **Paryża,** celem poczynienia tam **odpowiednich kroków.**

Nasza taktyka w sprawie górnośląskiej.

(Korespondencja „N. Ref.").

Paryż, 21 kwietnia.

(Wywiad z drem K. Rakowskim, delegatem naszym do spraw górnośląskich w Paryżu).

Streszczam rozmowę z drem K. Rakowskim, który z wielką energją i niezłomnym zapałem, kieruje od szeregu miesięcy w Paryżu akcją naszą w sprawie górnośląskiej. Musimy wyrazić drowi Rakowskiemu gorące podziękowanie za jego niezwykle ciekawe uwagi dla „Nowej Reformy", której czytelnicy ocenią ich doniosłość bez żadnych komentarzy.

— Jakie stanowisko zajmie komisja koalicyjna wobec wyniku plebiscytu?

— Według traktatu wersalskiego — odpowiedział dr Rakowski — przysługuje jej prawo podania projektu podziału Górnego Śląska, coby miałoby oczywiście olbrzymie znaczenie, przesądzając poniekąd — przynajmniej w zarysie ogólnym — o linji rozgraniczającej terytorja przyznane obu krajom. Projekt taki w przypuszczeniu, że zbliżałby się do naszych postulatów, dałby nam w ręce potężną broń dyplomatyczną wobec areopagu koalicji. Niestety, zapatruje się sceptycznie na możliwość podobnego załatwienia sprawy. Pobudki polityczne i instrukcje rządów, dane swym mandatarjuszom komisji koalicyjnej, przeszkodzą zapewno w ułożeniu wspólnego projektu kompromisowego. Spodziewać się tedy należy zredagowania trzech odrębnych wniosków komisarzy: francuskiego, włoskiego i angielskiego. Raporty te wpływają na konferencję ambasadorów, która najprawdopodobniej potraktuje je formalnie i przekaże Radzie Najwyższej.

Różnica w poglądzie mocarstw koalicji na sprawę górnośląską — mówił dalej dr Rakowski — jest faktem znanym. Możemy być pewni gorącego poparcia ze strony Francji. Czeka nas jednak w każdym razie bardzo ciężka walka. Ale główne niebezpieczeństwo dla nas leży w nas samych. Po to żeby Francja z całą mocą nas poparła, musimy iść ławą i widzieć dokładnie, czego chcemy. Potrzeba nam jasnej myśli politycznej, jednolitego planu akcji i jednolitego kierownictwa. Tymczasem pewne czynniki małoduszne u nas dają do zrozumienia, że pogodziliśmy się z przyznaniem nam trójkąta Bytom-Żabne Pszczyna, inne znowuż domagają się podniesienia już dzisiaj kwestji kolei kluczborskiej. Taka rozbieżność opinji — niewczesne rezygnacje i zapędy nierozważne, podkopują i osłabiają nasze stanowisko polityczne. To też w Paryżu z wielką uciechą przyklaśnięto mądrej i trafnej decyzji naszego rządu, oddanie w ręce pos. W. Korfantego kompletnego pełnomocnictwa do kierowania całą akcją w sprawie górnośląskiej.

— Hasłem naszem na terenie międzynarodowym winna być na dzisiaj „linja Korfantego". Ani mniej — ani więcej. Jest ona zbudowana na mocnych podstawach, ponieważ jest wykładnikiem rezultatów plebiscytu, który był znowu egzaminem i wykładnikiem stopnia uświadomienia narodowego ludności polskiej na G. Śląsku. Traktat wersalski zresztą oprócz życzeń mieszkańców pozwala na uwzględnienie czynników ekonomicznych, strategicznych i komunikacyjnych. Obrońmy linję Korfantego, a wtedy przyjdzie czas na stawianie dalszych postulatów z nią związanych. Wówczas bowiem dopiero mogą one stać się czemś realnem.

— Pan zapytuje, jak ludność polska przyjęłaby ewentualne pokrzywdzenie nas przez sprzymierzeńców? Mogę tylko powiedzieć, że objechałem sporą połać kraju i mam niezachwiane wrażenie, że Polacy z powiatów Wielkie Strzelce i Pożek Gliwicki, z niczem się nie będą liczyć, nawet z rezygnacją ewentualną rządu polskiego. W razie oddania ich — czego nie przypuszczam — Niemcom, ludność straci zaufanie do swych przywódców, i nie oglądając się na nikogo, zburzy kopalnie i zakłady przemysłowe. Trudno wyobrazić sobie zaciekłość i rozjątrzenie tych ludzi.

KAZIMIERZ ZDZIECHOWSKI.

ZBRODNIA

49 (Ciąg dalszy).

XIX.

We dwa dni po morderstwie, Stangow i Adam wybrali się na „preferka" do Zdzisiów. Bankowiec był oczywiście pod wrażeniem tajemniczej katastrofy rodzinnej.

— Ładna mi historja! — zrzędził. — Człowiek w biały dzień znika, jakby się zapadł pod ziemię, a władze nie umieją nawet natrafić na ślad złoczyńców...

— Nie w biały dzień, ale wieczorem — spokojnie prostował Aleksy Stangow.

— No tak, nie w biały dzień... w każdym razie coś poprostu niebywałego. Ładne mi porządki... gdzież jest policja?...

Zdziś szczegółowo opowiadał o ostatniej wizycie zaginionego, zwracając się od czasu do czasu do Adama po potwierdzenie.

— Przyszliście o 7½-mej a o trzy na ósmą wyszedłeś na swoje tam posiedzenie... nieprawdaż?

— Tak jest — zgadzał się Grobliński.

— W niespełna dziesięć minut potem stryj pożegnał nas... Biedny stryj, za nic nie chciał się zgodzić, żebym go odprowadził. Cesia wyraziła się wówczas, że możnaby posądzić stryjego o jakąś schadzkę... nieprawdaż? — zapytał żonę.

— Zdzisiowa [illegible]

narzekał zupełnie szczerze, nic nie udając, o tyle żona niezręcznie, pod maską sztucznego ubolewania, starała się ukryć radosne podniecenie... Śmierć Apolinarego Mizewicza, a nikt w mieście nie wątpił o śmierci bogacza, dawała im do rąk wielemiljonowy spadek. Na rachunek przyszłych bogactw, oszczędna pani Cesia przygotowała sutą kolację i ubrała się w najstrojniejszą i najbardziej ażurową bluzkę... Stangow robił do niej swoim zwyczajem „oko", ale Grobliński, o którego jej chodziło, nie zwracał na nią uwagi. Siedział zasępiony i blady. Czasami zagadkowe spojrzenie pięknych jego oczu podnosiło się na Zdzisia, który gadał bez przerwy... nudnie i ślamazarnie.

— Jakżeby przeraził się ten filisterski biurokrata, wielbiciel policji, ładu państwowego, kodeksu karnego — szydził w myśli Grobliński — o jakby się zgorszył, gdybyśmy mu wyznali, że my to zamordowali Apolinarego Mizewicza. Posłałby natychmiast do cyrkułu, płaczliwym głosem wypierałby się wszelkiego wspólnictwa, pokrewieństwa, znajomości. —

Politowanie, pomieszanie z pogardą budziły w Adamie niskie, niezdolne czoło kuzyna, tępość wyrazu, cała zasuszona postać więdnącego w banku urzędniczka, który z oceanu istnienia poznał tyle tylko, ile wody zaczerpnie dłonią... Do niedawna Adam, patrząc w życie krewniaka, doznawał obawy, iż ogląda własną przyszłość... Dziś znajdował się już na tamtym brzegu. Ale miast zadowolenia, odczuwał znużenie, niby po ciężkiej chorobie, duszę miał zwichnioną, jakgdyby nieszczęściem, w duszy miał dreszcz przerażenia, które nie mijało, [illegible] zastępował drogę jakowyś cień który rozwiewał się wprawdzie, jak przywidzenie, skoro próbował ująć go i zbadać, lecz po niejakimś czasie pojawił się znowu i towarzyszył nieodstępnie...

To niedorzeczne urojenie niecierpliwiło Adama. Wszystko mi wolno, bom mocny jest i do wielkich przeznaczony dokonań. Zamordowałem człowieka, lecz wolno mi zabijać — gotów był zawołać, wyprostowawszy się dumnie. — A przecież siedział zgnębiony i blady i w duszy trwał dreszcz przerażenia.

— Gdybym miała kuk pieniędzy — zabawiała go tymczasem Zdzisiowa — wybrałabym się do Paryża, w Nicei kupiłabym willę, ale na to trzeba mieć taką oto kupę złota — białe ręce flirtującej damy, wskazywały nad stołem wysokość onej kupy...

Zdzisiowa nigdy jeszcze dotąd nie wypowiadała takich marzeń... Zniknięcie bezdzietnego stryja rozbudziło imaginację i apetyty.

— A pan coby zrobił z miljonami? — spytała pani Cesia.

— Cobym zrobił z miljonami? — powtórzył zbudzony z zadumy. Uśmiechnął się wzgardliwie.

— Kopnąłbym obecny porządek — zbudowałbym nowy świat i zmienił bieg dziejów, może rzuciłbym złoto pod stopy kobiecie — może?...

— Któż jest tą kobietą? — śląc filuterne spojrzenia z pod oka, badała pani Cesia.

Grobliński rad był, gdy Zdziś wygadawszy się do syta i odczytawszy ostatnią korespondencję do „Kurjerka" z opisem zniknięcia A. Mizewicza, zabrał ich do kart, uwolnił od towarzystwa żony. Jak za dawnych, jak za najlepszych czasów klapali w preferka robra po robrze. Zdziś bawił się wybornie, bo miał w karcie, jak wyrażał się, same „kokosy" i zgromadził bajońskie kapitały, a poczciwy bukowiec niezmiernie lubił zapisać w notatniku sumę wygranej, pieniądze odłożyć do osobnej skarbonki, którą otwierał raz do roku przed świętą Cecyiją, kiedy kupował żonie imieninową niespodziankę.

— Ładnie ustroiła mi się „kobita" — zawołał wesoło, gdy pani Cesia stanęła za krzesłem Adama i bardzo nisko nachylała się nad obojętnym młodzieńcem — przyznajcie panowie!... Tom ja zafundował jej tę bluzkę z zarobionych na biednym stryju Apolinarym pieniędzy... Na was zaś zrobię dziś chyba taki majątek, że machnę Cesi kolję brylantową... Ale wy nie zechcecie już nigdy siąść ze mną do stolika.

— Odbierzemy za tydzień z nawiązką — żartował Stangow.

— Oho! co za zarozumiałość! A jak nie dam się...

W głosie gospodarza brzmiało takie uradowanio, iż Adam podniósł pochmurny wzrok i spojrzał w świecące zadowoleniem jego oczy. A w owem mgnieniu, jakkolwiek znajdował się na tamtym brzegu i na wielkie miał wypłynąć wody, zazdrościł nieledwie krewniakowi jego zacnego, cichego szczęścia...

— Będę miała brylantową kolję — do siebie samej i do ucha Adama szepnęła pani Cesia.

Przed samą kolacją zjawił się jakiś Zdzisia znajomy młody adwokat czy sądownik, który zwiastował im sensacyjną, otrzymaną z urzędowych niejako źródeł, wiadomość o wykryciu w jednym z odległych miast rosyjskich trupa w koszu... Ktoś tam z policji wpadł na myśl doszukiwania się związku między tajemniczem zniknięciem Apolinarego Mizewicza a owym koszem ze zwłokami. Odbywała się między urzędami policji obu miast wymiana depesz. Sensacyjna wiadomość poruszyła i wzburzyła Zdzisiów. Rozprawiano długo i z ożywieniem, zapomniawszy o preferansie.

Spokojne i ważkie uwagi Stangowa rozlegały się często. On także dowodził, że to niezawodnie Apolinary Mizewicz we własnej niebożczyckiej osobie, przespacerował się był w wagonie bagażowym do Charkowa... że zabójcy oddawna już zdążyli bezpiecznie kurjerem I-szej klasy przejechać granice. Grobliński nie brał udziału w rozmowie. Przy pierwszej wzmiance o trupie, odczuł w sobie przejmujące zimno, a na skórze lodowaty podmuch i ujrzał ów nieodstępnie tropiący go cień, lecz po chwili rozgrzała go myśl o walce z władzami śledczemi i sobą samym.

— Słuchaj — rzekł do niego na ulicy Stangow — czuję, że tu będzie niebawem bardzo gorąco. Możeby lepiej było zawczasu „zwiać".

— Ja zostanę — bez namysłu odparł Adam.

— Taką masz ochotę i wolę... ja muszę dać nura.

— Trzeba umieć śmiejąc się zamordować śmiejąc się siąść na ławie oskarżonych, śmiejąc się pójść na szubienicę — powtórzył Adam dawne słowa Stangowa, chcąc dokuczyć towarzyszowi, którego od niejakiego czasu zaczynał nienawidzić.

(C. d. n.).

— Przedstawicielstwo polskie w Paryżu przedłoży wkrótce Konferencji ambasadorów gruntownie opracowaną notę z dołączeniem w jednym z aneksów obszernego memorjału, wykazującego niezbicie dokumentami setki faktów nadużyć niemieckich i przekupywania głosujących. Według zaś traktatu wersalskiego, głosy przekupione, muszą być unieważnione — co zniesie sztuczną większość niemiecką w licznych gminach, które będą dla nas pozyskane.

— Jakie pan doktor ma nadzieję co do ostatecznego wyniku walki o Górny Śląsk?

— Wygrana należy w pierwszym rzędzie od nas. Pokonamy trudności i uzyskamy to, co nam słusznie się należy, jeżeli nie będziemy nigdy akcji osłabiali chwiejnością i rozbieżnością poglądów, jeżeli staniemy twardo, niezłomną energją, przy jednolitym programie w sprawie Górnego Śląska. Kraj może i powinien odegrać w tem rolę pierwszorzędną. Niech w każdym najdalszym zakątku Polski zabrzmi głos potężny ludu polskiego z oświadczeniem, że nie pozwoli na frymarczenia braćmi z Górnego Śląska, niech tysiące wieców, pochodów i manifestacyj, zademonstruje wobec świata naszą wolę czynu i gotowość do najdalszych ofiar dla niedopuszczenia zamachu na prawach Polaków górnośląskich. Wzmocni to ogromnie stanowisko reprezentacji naszej, której przypadnie bronić za granicą sprawy górnośląskiej. — Zmusi to do namysłu nie jednego z tych, co są nam przeciwni w gronie koalicji. Ale demonstracje te winny być wyrazem zorganizowanej świadomej woli narodu, któraby bez frazeologicznych wybryków, a z mocą zaznaczyła niedwuznaczną gotowość do poparcia swych żądań czynem. ...ski.

Nowa koncepcja załatwienia sprawy polsko-litewskiej

Warszawa, 29 kwietnia (Tel. wł.) Marszałek Trąmpczyński w rozmowie ze współpracownikiem »Rzeczypospolitej« podniósł nową zupełnie myśl załatwienia sprawy polsko-litewskiej.

Powinno się ustalić granicę polityczną na zasadzie etnograficznej. Następnie z Litwą kowieńską powinno się zawrzeć unję celną na zasadzie suwerenności obu krajów. Myśl tę rozwinął marszałek Trąmpczyński w ściślejszem ujęciu szczegółowem w następujących 6 punktach:

1) Ustalenie granicy polsko-litewskiej może nastąpić jedynie na zasadzie etnograficznej, która pozostawi Wileńszczyznę przy Polsce;

2) Granica administracyjna nie może być granicą gospodarczą, ponieważ byłaby ona sztuczna, należałoby zatem zawrzeć **unję celną z Litwą etnograficzną** na zasadzie równorzędnej suwerenności obu krajów;

3) Wzór prawny takiej unji celnej daje niemiecki »Zollverein« z r. 1833 i 1857;

4) Granicę w myśl zasady etnograficznej ustala się **nie w drodze plebiscytu, lecz drogą statystyczną, tj. na podstawie spisu administracyjnego ludności;**

5) Prawa mniejszości po obu stronach granicy **gwarantuje się osobnym układem;**

6) Dla zabezpieczenia pokoju między obu krajami ustanawia się dość szeroki **pas graniczny, w którym nie będzie wolno utrzymywać załóg wojskowych.**

JEN. ŻELIGOWSKI O KOMPROMISIE Z LITWĄ KOW.

W wywiadzie z przedstawicielem Agencji »Polpr.« oświadczył między innemi jen. Żeligowski:

Na czas konferencji w Brukseli, chcąc dać wyraz swojej lojalności w stosunku do Ligi narodów i nie chcąc przysparzać trudności na terenie międzynarodowym, zgodziłem się uzgodnić swe zarządzenia militarne i administracyjne z dyrektywami rządu polskiego. Zastrzegłem jednakże, że w rokowaniach musi być przedewszystkiem uwzględnione ciążenie ludności Litwy Środkowej ku Polsce; **że kompromis nie może być zawarty kosztem podziału Litwy Środkowej**, jako zwartej pod względem gospodarczym i narodowościowym całości, i że o ile nie dojdzie do porozumienia w Brukseli, mam zamiar zwołać na terenie Litwy Środkowej Sejm, który będzie musiał rozstrzygnąć losy kraju. Wtedy tylko swoją rolę pod względem spełnienia przyjętych wobec ludności zobowiązań będę uważał za ukończoną.

Naczelnik państwa w Krakowie

Kraków, 29 kwietnia.

Mimo niepewnej pogody, już wczesnym rankiem poczęła ludność napływać na obszerny dziedziniec przed dworcem kolejowym. Wzdłuż ulicy Basztowej i Lubicz stanęły oddziały wojskowe, które również zajęły miejsce przed dworcem. Naprzeciw wejścia do salonu przyjęć stanął oddział 8 pułku ułanów imienia Józefa Poniatowskiego na koniach z lancami, przyozdobionemi żółtemi proporcami, obok orkiestra 1 pułku strzelców podhalańskich. Na peronie pięknie udekorowanym zielenią, kwiatami, oraz barwami narodowemi, ustawiła się kompanja honorowa głównego centrum wyszkolenia przy D. O. G. Kraków pod dowództwem ppułk. Rozwadowskiego, obok orkiestra 20 pułku piechoty. Na przywitanie Naczelnika zjawili się reprezentanci władz wojskowych z jenerałami Stan. Szeptyckim, Osińskim, Lindem, Kosteckim i Truszkowskim na czele. Przybyli również oficerowie wojskowej misji francuskiej z pułkownikiem Railem. Zjawili się również przedstawiciele władz państwowych i miejskich, między innymi starosta Kowalikowski, prezydent Federowicz z wiceprezydentami Rollem i Sarem, oraz gronem radców miejskich, rektor Estreicher, reprezentanci władz sądowych z prezydentami Welterem, Pankiem i Polcem, prokuratury państwa z nadprokuratorem Czyszczanem, prokuratorem Brasonem, starosta górniczy Meyer, dyr. Rekiewicz, naczelnik dyrekcji skarbu Pec, przedstawiciele instytucyj publicznych, stowarzyszeń i t. p.

Około godziny 10 zajechał na stację pociąg z Warszawy, wiozący Naczelnika. W tej chwili rozległy się strzały z armat, ustawionych na ul. Pawiej, równocześnie zaś zagrały syreny fabryczne. Kompanja honorowa sprezentowała broń, rozległy się dźwięki hymnu narodowego. Z wagonu salonowego wysiadł Naczelnik państwa z jen. del. rządu drem Gałeckim, oraz świtą, którą tworzyli adjutant pułk. Wieniawa-Długoszowski, jen. Krzemieński, pułk. dr Piestrzyński, ppułk. Sławek, majorowie Maciesza i Kwaśniski, oraz szef kancelarji cywilnej dr Car.

Po przywitaniu się ze starostą Kowalikowskim, przedstawicielstwem miasta i rektorem Estreicherem, Naczelnik przy dźwiękach hymnu państwowego przeszedł w otoczeniu jenerałów i swojej świty przed frontem kompanji honorowej. Wojsko prezentowało broń, składając raport. Teraz udał się Naczelnik do salonu przyjęć. Przed wejściem delegatka Ligi kobiet wręczyła mu bukiet kwiatów.

W salonie powitał Naczelnika imieniem Rady miejskiej i mieszkańców prezydent Federowicz i zakończył okrzykiem: »Naczelnik państwa, Józef Piłsudski, niech żyje!«, powtórzonym przez zebranych.

Gdy Naczelnik państwa wyszedł ze salonu przyjęć, przed dworcem zebrana publiczność powitała go głośnemi okrzykami. Zajechał szereg pojazdów i samochodów. W pierwszym samochodzie wsiadł starosta Kowalikowski z prezydentem Federowiczem. Następnie w powozie, zaprzężonym w białe konie, jechał Naczelnik w towarzystwie jen. del. dra Gałeckiego. Powóz poprzedzał szwadron ułanów 8 pułku.

Wśród radosnych okrzyków zebranej przed dworcem publiczności i wojska, pomknęły pojazdy wzdłuż ulicy Lubicz i Basztowej ku starostwu. Wprowadzony przez starostę Kowalikowskiego do wnętrza gmachu, wspaniale przystrojonego w kwiaty i zieleń, po śniadaniu przyjął Naczelnik urzędników starostwa, których przedstawił mu starosta Kowalikowski.

Po krótkim wypoczynku udał się Naczelnik do uniwersytetu. Tutaj przed gmachem zgromadziły się tłumy młodzieży akademickiej i szkolnej.

UROCZYSTOŚĆ NADANIA NACZELNIKOWI STOPNIA DOKTORA PRAW.

Od bramy Coll. Novi aż do auli, gdzie miała się odbyć główna uroczystość, pięły się zwoje kwiecia i zieleni. W auli około katedry ustawiono wazony z kwiatami i krzewami. Obok katedry zajęli miejsca profesorowie wszystkich wydziałów »in corpore«, w togach. Miejsca w krzesłach zajęli reprezentanci instytucyj kulturalnych i oświatowych, przedstawiciele władz, między nimi książę biskup Sapieha i biskup Nowak. Za krzesłami stanęła młodzież akademicka.

Po chwili odezwały się w auli entuzjastyczne okrzyki, któremi młodzież akademicka witała Naczelnika. Do sali, w której wszyscy powstali z miejsc, weszli najpierw bedele z godłami uniwersyteckiemi, za nimi Naczelnik w mundurze marszałka, potem rektor Estreicher i dziekan wydziału prawniczego, profesor Kutrzeba. Znowu wzniosły się entuzjastyczne, wielokrotne okrzyki młodzieży. Gdy Naczelnik zajął miejsce honorowe, stojąc na katedrze, przemówił rektor Estreicher.

MOWA REKTORA.

Dostojny Panie Naczelniku! Po raz drugi mamy zaszczyt witać Cię w murach naszego uniwersytetu. Dziś jednak z pobytem Twoim wśród nas wiąże się okoliczność charakterystyczna. Jeszcze przed rokiem postanowiliśmy, dla wyrażenia czci i szacunku, jakim otacza Cię całe społeczeństwo, nadać Ci honorowy stopień doktora praw. Stosunki jednak, wytworzone przez wojnę, tak się układały, że dopiero dziś możemy dopełnić tego wzniosłego aktu. Każde społeczeństwo rozwija się po linji dwóch czynników. Jeden z nich, to czynnik, uprawiający do krytyki pojęć i dążeń, grupujący się około wielopartyjnych poglądów. Drugi, stojący ponad wirem walk partyjnych, wpatrzony wyłącznie w ogólne dobro społeczeństwa, które ma swoją myślą regulować i skłaniać ku jednemu celowi, jakim jest nauka, będąca wyrazem wszystkich celów i wszelkich pragnień społeczeństwa, ogniskiem życia i dlatego zowie się ją »vitae magistra«. Obowiązkiem jej jest patrzeć w życie przedewszystkiem objektywnie. Ale sama nauka dla regulowania potrzeb społeczeństwa nie starczy, musi iść razem z ludźmi, którzyby interes państwa stawiali ponad wszystkiemi względami [illegible]

»Rolę taką naród cały powierzył Tobie, Czcigodny Panie Naczelniku, i dlatego całe społeczeństwo [illegible] Ty idziesz drogą narodowych interesów ze wzrokiem, wpatrzonym tam, gdzie świeci jasna gwiazda: Polska. [illegible]

»Zwracam się teraz do ciebie, panie dziekanie, abyś wręczył Naczelnikowi dyplom doktora praw, jako wyraz czci dla wielkiego budowniczego państwa polskiego«.

Z kolei przemówił dziekan wydziału prawa, profesor Kutrzeba, zaznaczając między innemi, że Naczelnik, zjawiając się osobiście, aby odebrać dyplom, stwierdza, że myśl jego poszła drogą, jaką szła myśl tych, którzy to godło przyznali.

Następnie dziekan Kutrzeba wręczył Naczelnikowi dyplom, którego tekst w przekładzie polskim w głównym ustępie opiewa, jak następuje:

»My, Estreicher, Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego i Dziekan Wydziału prawa, Kutrzeba, obdarzamy godnością doktora prawa z tytułu uczczenia zasług (honoris causa) Męża Przesławnego Józefa Piłsudskiego, obywatela miłością Ojczyzny najgoręcej płonącego, który przewidział świtanie odrodzenia z Ojczyzny każdemu, kiedy wszyscy dlatego nadzieję do dzieła przyszłości, który już wówczas **żył myślą** w wolnej Polsce i dla jej dobra i szczęścia snuł plany wyswobodziciela, który tęsknie wyczekiwany, wrócił nareszcie od wrogów i jednem wstrząśnieniem ręki zrzucił z rodaków cudem jakoby ostatnie pęta, bohatera, który potem w najcięższych warunkach stworzył niestrudzoną pracą Wojsko Polskie, chlubę Narodu i ostoję jego bytu, a na jego czele wskrzesił dla Polski czasy Bolesławów i Batorych, Męża, który, choć żołnierz z umiłowania i zawodu, najgłębiej wczuł się w ducha naszych dziejów, kiedy na pamiętnem posiedzeniu Sejmu Polskiego dnia 20 lutego 1919 oświadczył, że po to przyjął władzę, aby wolną Polskę oddał pod rządy prawa, aby miał dowód, że uczucia całego Narodu dla Niego dzielą ci, których zawodowa praca nauczyła trzeźwo i beznamiętnie oceniać bieg historji«.

MOWA NACZELNIKA PAŃSTWA.

Z kolei Naczelnik odpowiedział:

»Magnificencjo! Szanowni Panowie Profesorowie! Z głębokiem wzruszeniem dziękuję Panom za godność, którą mnie obdarzyliście. Jeżeli mówię o wzruszeniu, to proszę wierzyć, że wymawiam to słowo nie dla zdawkowego frazesu, zwykłego przy przyjęciach i uroczystościach. Wzruszenie moje jest szczere i wynika z dość skomplikowanych przyczyn, związanych z mojem życiem. Jestem wychowankiem, o ile mam szkołę rosyjską nazwać wychowaniem szkoły, umieszczonej w szacownych murach młodszej siostrzycy uniwersytetu Jagiellońskiego, sławnej »Almae Matris« wileńskiej, »Almae Matris« najświetniejszych serc polskich naszych wieszczów. Byłem w niej wychowankiem w chwili największego upokorzenia tych murów, w chwili jaskrawego zaprzeczenia celu, dla którego niegdyś były wzniesione. Tem większym szacunkiem, tem większą tęsknotą napawały mnie dalekie mury wszechnicy Jagiellońskiej, »Almae Matris« wszystkich wszechnic polskich, gdzie w jedynem miejscu ześrodkowały się wysiłki nauki i sztuki polskiej. Zrozumiecie więc, Panowie, wzruszenie, że właśnie tu, w Krakowie, dostępuję zaszczytu uznania moich prac i skromnych zasług.

»Zechcieliście Panowie wspomnieć o mojej pracy dla prawa i umocnienia jego znaczenia w Polsce. Wzrosłem w kraju, gdzie prawem było bezprawie, gdzie każdy człowiek, nie mający skłonności do łapania ryb w mętnej wodzie, tęsknić musi do prawa, które stoi nad wolą, samowolą lub kaprysem człowieka. Następnie los kazał mi być żołnierzem. A żołnierza wielkie zjawisko wojny wychowuje nie w prawie, a w samowoli i gwałcie. W tych samych warunkach, co ja, rosło i wychowywało się obecne pokolenie polskie, w którem Opatrzność i złe, czy dobre moje losy, wyznaczyły mnie na przedstawiciela najwyższej władzy. Pierwszem mojem postanowieniem było szukanie prawa i umacnianie poczucia jego w całym narodzie. Jak sądzę, praca ta odbywa się w trudnych bardzo warunkach i nie jest do załatwienia w szybkiem tempie. Rozmaitość pojęć prawnych, demoralizacja, wniesiona przez wojnę, przyzwyczajenie do samowoli, nieraz nieświadome jej szukanie: oto przeszkody, stojące tej pracy na drodze. Objektywnie myśląc, nie mogę powiedzieć, że moje skromne usiłowania dały dotychczas wielkie a tak pożądane wyniki, pomimo, że zawsze starałem się podtrzymać i nadać moc prawu, czy to kiedy ono przewodzi życiu i je reguluje, czy to kiedy łagodzi bóle i cierpienia, czy to wreszcie, gdy jest »lex dura, sed lex«. Uznanie więc ze strony tak wysokiego ciała, jakiem Panowie jesteście, pracy, której tak wielkie znaczenie nadaję, a która tak ciekło niestety przedstawia wyniki, wzrusza mnie, bo wzruszać musi.

»Wreszcie proszę dostojnych Panów zapomnieć na chwilę, że stoję przed wami, jako zwierzchnik naszego państwa, że ramiona moje są ozdobione zaszczytnym znakiem najwyższych dostojeństw wojskowych i pozwólcie, że stanę przed wami z należnym szacunkiem, jako młody doktorant przed swoimi nauczycielami i władzami i wyrażę swoją gorącą wdzięczność, że jedynie na podstawie praktycznej i prawdopodobnie nie zawsze udolnej pracy, pracy na gruncie prawa, zechcieliście zwolnić mnie łaskawie od tak ciężkiej dla doktorantów pracy składania przed wami egzaminu«.

Następnie Naczelnik państwa powitał profesorów, a rektor Estreicher wzniósł okrzyk: »Niech żyje najmłodszy doktor praw naszego uniwersytetu, wyraziciel potęgi państwa, Józef Piłsudski!«

NACZELNIK WŚRÓD MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ.

Z uniwersytetu Naczelnik wśród gorących i pełnych zapału okrzyków udał się pieszo do Domu akademickiego przy ulicy Jabłonowskich, przybranego wewnątrz kwiatami i zielenią. Naczelnik wszedł do sali zarządu Towarzystwa Wzajemnej Pomocy U. U. J., gdzie zebrał się wydział Towarzystwa i reprezentanci wszystkich stowarzyszeń, oraz związków akademickich. Do Naczelnika pierwsza wzruszonym głosem przemówiła w gorących słowach akad. Grażyna Sokołowska, pozdrawiając Naczelnika i prosząc go, aby się czuł między młodzieżą, jak między najbliższymi. Nikt lepiej nie potrafi ocenić pracy jego, jak młodzież, która przez cały czas ciężkich trudów i walk Naczelnika dla dobra państwa była z nim całą duszą i wszystką myślą i gorącym czynem, wypływającym z młodej krwi młodzieży, szczerze miłującej swego wodza i ojczyznę. »Jedynym celem naszej pracy, tak na ławie uniwersyteckiej, jak też w szeregach wojskowych, była zawsze ojczyzna, a pracy tej wzorem byłeś zawsze i jesteś Ty, Naczelniku!«

Następnie w słowach, tchnących młodym entuzjazmem, przemówił akad. Zieleniewski, zaznaczając, że jakkolwiek chwila dzisiejsza jest dla młodzieży akademickiej wielką i pamiętną, to jednak »nie dlatego, Naczelniku, że w Tobie witamy reprezentanta państwa, ale dlatego, że Cię kochamy. My, akademicy, staliśmy zawsze przy Tobie i dlatego mamy dziś prawo witać w Tobie nie tytuł, ale wcielenie idei wolności. Obecnie stosunki zmieniły się. Dotychczas młodzież swoim entuzjazmem starała się wskazywać społeczeństwu drogę, po której ten entuzjazm iść wskazywał. Dziś wracamy do naszej pracy naukowej, sądząc, że tamto zadanie już skończone, i my to rozumiemy. Ale równocześnie oświadczamy, że i w tej nowej pracy zawsze stoimy przy Tobie i z żołnierskiem posłuszeństwem czekamy Twojego rozkazu. Rozkazuj, Naczelniku!«

Z kolei Naczelnik, po zwiedzeniu kuchni akademickiej, udał się do sali czytelni na skromną herbatkę. Tu zapanował nastrój sympatyczny i swojski. Naczelnik witał się ze swoimi dawnymi żołnierzami, rozmawiał z akademikami i akademiczkami. Zebrany na poczekaniu chór odśpiewał szereg pieśni legjonowych.

Po blisko godzinnym pobycie wśród młodzieży, Naczelnik opuścił Dom akademicki, żegnany przez prez. Tow. Wzaj. Pomocy, dra Woelfego, przyczem zaznaczył, że tutaj, wśród młodzieży, czuł się w bardzo miłem środowisku. Wychodzącego z Domu Naczelnika młodzież żegnała kwiatami, rzucanemi z okien.

UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA KAMIENIA WĘGIELNEGO POD GMACH KLINIKI GINEKOLOGICZNEJ.

Następnie pojechał Naczelnik państwa na ul. Kopernika, celem wzięcia udziału w poświęceniu kamienia węgielnego pod klinikę ginekologiczną. Pierwszy powitał Naczelnika prof. Rosner. W krótkich słowach skreśliwszy trudności, połączone z przyjściem do skutku budowy i jej prowadzeniem, złożył prof. Rosner dostojnemu świadkowi uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego serdeczne podziękowanie. Również podniósł zasługi wszystkich, którzy do wielkiego dzieła budowy zakładu ginekologicznego przyłożyli ręki. Z kolei przemówił akad. Zachert imieniem młodzieży akademickiej wydziału lekarskiego, dając wyraz radości z powodu uświetnienia przez Naczelnika święta wydziału lekarskiego. Następnie prorektor ks. dr Sieniatycki dokonał poświęcenia kamienia węgielnego, poczem zwrócił się do Naczelnika z gorącą przemową. Wkońcu przemawiał w krótkich a serdecznych słowach murarz Kazimierz Wołek, zajęty przy budowie gmachu kliniki.

W odpowiedzi Naczelnik powiedział: „Panowie! Do słów wymownych, które tu zostały wypowiedziane o znaczeniu zakładu, pod który poświęcono dziś kamień węgielny, dodaję moje życzenia pomyślnej pracy w tym gmachu, jako wódz i żołnierz. Wojna niesie zniszczenie wielu rzeczy, a między innemi tego, co jest najcenniejszem: życia ludzkiego. Gmach, który tu powstanie, będzie miał za zadanie uczyć przyszłych lekarzy, by ratowali życie ludzkie, w tym momencie, w którym mu zagraża największe niebezpieczeństwo. Życzę panom, byście swą pracą wyrównali choć w części te straty, które jako wódz naczelny zadać musiałem".

Z kolei Naczelnik podpisał akt fundacyjny, a za nim złożył podpis jen. Szeptycki, oraz przybyli na uroczystość goście.

Po przyjęciu w kancelarji zarządu kliniki, akt fundacyjny, sporządzony na pergaminie, włożono w szklanej rurce do otworu w kamieniu, który następnie przykryto kamieniem węgielnym. Kamień zacementował sam Naczelnik. Stąd udano się do gmachu starostwa.

Wieczorem o godz. 6 Naczelnik przyjął objadem w hotelu Saskim zaproszonych gości.

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze odnowienie prenumeraty. Warunki prenumeraty zamieszczone są w nagłówku dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 29 kwietnia.

PRZED ŚWIĘTEM NARODOWEM 3 MAJA. Krakowski wydział powiatowy rozesłał okólnik do wszystkich gmin swego powiatu z przypomnieniem, że dzień 3 maja jest świętem narodowem i że w dniu tym wszystkie urzędy oraz sklepy będą zamknięte, a ruch targowy wstrzymany. Okólnik kończy się wezwaniem ludności powiatu, aby wzięła liczny udział w uroczystym obchodzie 3 maja. Spodziewać się można, że piękny przykład krakowskiego wydziału powiatowego winien znaleźć we wszystkich gminach wiejskich w Polsce oddźwięk, aby w tym roku nie tylko miasta, ale i każda wieś w uroczysty sposób obchodziła nasze największe święto narodowe.

AKCJA BLOCZKOWA NA RZECZ FUNDUSZU INWALIDÓW. Na skutek prośby jeneralnej Ekspozytury sekcji Opieki ministerstwa spraw wojskowych w Krakowie, porozumiał się wydział VII magistratu dla spraw opieki społecznej ze Stowarzyszeniem pomoc. gospodniczo-szynkarskich »Bratnia Pomoc« co do sprzedaży bloczków przy sposobności płacenia rachunków przez publiczność w restauracjach. Cena bloczka jest tak mała (1 mk.), a cel w wysokim stopniu patrjotyczny i humanitarny, że niewątpliwie akcja ta przyjętą będzie przez szerokie koła publiczności wszystkich stanów i przekonań politycznych z uznaniem i spotka się z gorącem poparciem.

DODATEK DROŻYŹNIANY DLA NAUCZYCIELI EMERYTOWANYCH. »Gaz. Lw.« ogłasza: W myśl ustawy z 17 marca 1921 Dz. ust. rozp. p. nr 31 wypłacać będzie emerytowanym nauczycielom szkół powszechnych, wdowom i sierotom po nich właściwy urząd podatkowy, względnie kasa od 1 stycznia 1921 dodatek drożyźniany w wysokości całego dotychczasowego zaopatrzenia wraz z dodatkami drożyźnianemi. Osoby wyżej wymienione zechcą zatem zwracać się nie do Kuratorjum O. S. L., lecz do swego urzędu podatkowego. Asygnata na wypłacenie nowego dodatku drożyźnianego w tych dniach dojdzie do rąk tych urzędów.

LOSOWANIE POŻYCZKI M. KRAKOWA. W dniu 2 maja br. o godz. 11 rano odbędzie się w sali posiedzeń magistratu XXIV losowanie pożyczki gminy m. Krakowa, emitowanej w 4 proc. obligacjach podzielonych na 5 seryj w kapitale nominalnej wartości mk. 16,520.000. Według planu amortyzacyjnego wylosowane zostaną: dla serji A sztuk obligacji 16 a 140 mk. = 2240 mk., dla serji B sztuk obligacji 8 a 700 mk. = 5600 mk., dla serji C sztuk obligacji 10 a 1400 mk. = 14.000 mk., dla serji D sztuk obligacji 3 a 3500 mk. = 10.500 mk., dla serji E sztuk obligacji 3 a 7000 mk. = 21.000 mk., razem w kapitale nominalnej wartości 53.340 mk.

STOWARZYSZENIE UCZNIÓW SZKOŁY NAUK POLITYCZNYCH W KRAKOWIE. W otwartej na nowo po przerwie, spowodowanej wypadkami wojennymi, Szkole nauk politycznych w Krakowie, odbyło się dnia 14 bm. walne zgromadzenie słuchaczów tejże szkoły w celu zawiązania własnego stowarzyszenia. Nowopowstające Koło, nawiązując do świetnej tradycji Koła przedwojennego, postawiło sobie za zadanie prowadzenie jak najszerszej pojętej pracy samokształceniowej, ułatwianie kolegom pracy naukowej przez korzystanie z otwartej bibljoteki oraz własne wydawnictwa, utrzymywanie życia koleżeńskiego wśród członków, wreszcie pomoc materjalną dla niezamożnych kolegów. Na zgromadzeniu tem wybrano członków nowego zarządu. Wybrani zostali: W. Lipiński (prezes), Jedlicki (wiceprezes), Antoni Benis (sekretarz), K. Rodowicz (bibljotekarz) i Fr. Cikowski (skarbnik). Do komisji rewizyjnej weszli: pp. Rostworowska, Wohnut i ks. Mirek.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Na dzisiejszem przedstawieniu »Brzydkiego Ferante« obecny będzie Naczelnik państwa. Przedstawienie rozpocznie się punktualnie o godz. 7. W sobotę ukaże się pierwszy raz w tym sezonie przedziwny poemat St. Wyspiańskiego »Wyzwolenie«. W obecnem wznowieniu przygotowanem przez p. Sosnowskiego, stałego reżysera »Wyzwolenia«, obsada będzie częściowo zmieniona: Genjusza gra p. Bracki, Muze — Jasińska, Reżysera Dobiesław, Syna — Solarski, dwie córki grają pp. Hańska i Małanowicz, w chórze wystąpią pp. Bracka, Malenowska, Wrońska, reszta obsady z p. Nowakowskim jako Konradem — zeszłoroczna.

W niedzielę po południu »Taniec czynowników«; w poniedziałek po raz 49 »Orlątko« z p. Białkowskim.

Z TEATRU »NOWOŚCI«. »Błękitny mazur« przepiękna operetka Fr. Lehara święci prawdziwe triumfy w teatrze »Nowości«. W niedzielę po poł. »Figlarne żonki«, wieczorem »Tajemnicza dama«.

Z TEATRU »BAGATELA«. »Panna Maliczewska« Gabrjeli Zapolskiej powtórzona będzie dzisiaj wieczorem a następnie w niedzielę, której popołudnie wypełnią »Niespodzianki rozwodowe«.

»JANOSIK« W »BAGATELI«. Legendarna postać tatrzańskiego »harnasia« (zbójnika) i jego przygody, uscenizowane przez Rojównę z Kościelisk, odżyją na scenie »Bagateli« w interpretacji plebiscytowego teatru góralskiego z Zakopanego. Przedstawienia odbędą się w sobotę 30 bm. i niedzielę 1 maja w teatrze »Bagatela« o godz. 11 w nocy.

ZE SPORTU. Dnia 1 maja w niedzielę rozegra »Cracovia« match footballowy z pierwszą drużyną warszawskiej »Polonji«. Spotkanie to zapowiada się bardzo interesująco, zwłaszcza, że »Cracovia« dołoży niezawodnie wszelkich starań, aby powetować zeszłoroczną porażkę w stosunku 2 : 3.

WYROK W ROZPRAWIE PRZECIW KOMUNISTOM. Wczoraj zakończyła się w krakowskim sądzie okręgowym karnym rozprawa przeciwko sześciu oskarżonym o komunizm. Rozprawa zakończyła się uwolnieniem oskarżonych z powodu braku dostatecznych dowodów winy.

NAGŁY ZGON. Wczoraj około godz. 7 wieczór w klatce schodowej kamienicy Wolnego przy pl. Szczepańskim zaszedł wypadek nagłej śmierci. Idący po schodach por. Weissmann, który przybył z Warszawy ze świtą Naczelnika państwa, dostał silnego krwotoku płucnego i przed przybyciem karetki pogotowia ratunkowego zakończył życie. Lekarz pogotowia stwierdził zgon, poczem zarządzono przewiezienie zwłok do kostnicy szpitala okręgowego przy ul. Wrocławskiej.

SAMOBÓJSTWO. Onegdaj wieczorem w mieszkaniu przy ul. Krakusa 4 w Podgórzu otruła się Marja Książkówna przez zażycie chlorku. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

KIESZONKOWCY. Na krakowskim dworcu kolejowym przychwycono 33-letniego Jana Czerwonkę, pochodzącego z Czechosłowacji, który pewnej pani usiłował skraść portmonetkę z pieniędzmi.

Nadto aresztowano 17-letnią Janinę Marszewską, która w tramwaju skradła Dorocie Recht portmonetkę z pewną kwotą pieniężną.

Na kradzieży łyżek srebrnych przychwycono wczoraj Antoniego Soję, lat 25. Łyżki te, które aresztowany skradł Antoninie Hirschowej, ul. Czapskich 1, wziął ze sobą jego wspólnik, który zbiegł.

Z ZAPISKÓW POLICYJNYCH. Policja krakowska aresztowała Tadeusza Pieniążka, lat 22, którego przychwycono w parku Jordana na kradzieży rury wodociągowej. Przy rewizji w mieszkaniu aresztowanego znaleziono większą ilość rur cynkowych, wodociągowych oraz kurków mosiężnych.

Aresztowano wczoraj rano 13-letniego Wojciecha Załęgę, któremu skonfiskowano 11 kg. mięsa wieprzowego, wartości przeszło 2000 mk. Aresztowany twierdzi, że znalazł to mięso koło rzeźni miejskiej.

Wczoraj aresztowano w Krakowie służącą Annę Dudzińską, lat 24, któr podczas chwilowej nieobecności pracodawcy swego, nauczyciela Seweryna Krzywdę, ul. Pędzichów 13) skradła 10 metrów płótna i gotówkę łącznej wartości około 4000 mk.

KOMUNIKATY I ZAWIADOMIENIA.

EGZAMINA RZĄDOWE Z MUZYKI odbędą się w Krakowie z końcem maja br. Podania należycie ostemplowane i zaopatrzone dokumentami (metryka, świadectwa szkolne i odbytych studjów muzycznych wraz z curriculum vitae) wnosić należy do dnia 10 maja br. na ręce przew. Komisji, p. Klary Czop-Umlaufowej. Kraków, św. Anny 2, Instytut muzyczny.

IV i OSTATNI WYKŁAD z cyklu »Programy koncertowe, ich krytyka i reforma« wygłosi dr Józef Reiss w Kollegjum wykładów naukowych w sobotę 30 bm. o godz. 8 wieczór. Śpiewa art. oper. p. Helena Bigot.

»WIECZÓR NOWEL«. P. Aleksandra Jordaens urządza dziś (piątek) w sali Związku powszechnego artystów (Szpitalna 21) drugi »Wieczór nowel« ze współudziałem artystów teatru im. Słowackiego: Z. Ordyńskiej i Tad. Białkowskiego.

Z TOW. NUMIZM. I MUZEUM ETNOGRAF. W piątek dnia 29 bm. o godz. 6 w sali Seminarjum archeol. Uniw. Jagiell. (św. Anny 12) mówić będzie ks. Edmund Majkowski z Poznania na temat: »Wojewoda Sieciech w świetle pomników mennicznych«. Wstęp wolny.

POPIS W SOKOLE. W piątek dnia 29 bm. o godz. 8 wieczór odbędzie się w sali Sokoła przy ulicy Wolskiej popis gimnastyczny Sekcji sportowej Y. M. C. A i Y. W. C. A.

WALNE ZGROMADZENIE stowarzyszenia wsparcia biednych uczniów wyzn. mojż. odbędzie się w niedzielę dnia 1 maja br. o godz. 11 przed poł. w lokalu »Klubu«, ul. Dietlowska 45.

Z kraju i ze świata.

KOMITET POMOCY JEŃCOM I UCHODŹCOM w Warszawie, na którego czele stoi marszałek Trąmpczyński, wydał odezwę do społeczeństwa, wzywającą do składania ofiar i datków dla tysięcy jeńców i zakładników, którzy powracać będą do Polski. Datki nadsyłać należy pod adresem Komitetu w gmachu Sejmu w Warszawie lub na rk. P. K. O. Nr 1560.

KU CZCI FRANCISZKA NULLO. Koło polsko-włoskie Leonarda da Vinci w Warszawie zwraca się za pośrednictwem prasy do wszystkich magistratów miejskich, urzędów gminnych, rad powiatowych, instytucyj i stowarzyszeń polskich, aby nie zwlekając wysłały adresy w języku włoskim lub polskim do rady miejskiej w Bergamo według zamieszczonego tekstu:

Adres: Do rady miejskiej w Bergamo — Włochy. — »Miastu Bergamo, rodzinnemu miastu Francesca Nulla, bohatera, który wraz z innymi synami Italji pospieszył w roku 1863 do Polski, krwawiącej się w powstaniu przeciw carskiej Rosji, aby ją swem ramieniem wesprzeć i który dnia 5 maja tegoż roku poległ w bitwie pod Krzykawką, cały naród polski zasyła słowa głębokiej czci dla Jego wielkiego syna. Czyni to zaś w 58 rocznicę śmierci bohatera, ponieważ rok obecny jest pierwszym, w którym Polska, uzyskawszy niepodległość, odetchnęła po bojach, toczonych przez półtora wieku »o wolność naszą i waszą« i ponieważ rok obecny jest pierwszym, w którym pokój zawitał do naszej Ojczyzny. To też pierwszą myślą wyzwolonych i wolnych jest wyrażenie hołdu temu, który krwią przypieczętował wspólność ideałów wolnościowych Italji i Polski. Chwała znakomitemu bohaterowi! Chwała miastu Bergamo!«

ORDYNANSI OFICERSCY. Ministerstwo spraw wojskowych wydało rozkaz, na podstawie którego prawo do ordynansów osobistych mają tylko jenerałowie i oficerowie sztabowi, tudzież ci z pośród oficerów młodszych, tj. od kapitana w dół), którzy są żonaci, albo wdowcami z dziećmi. Innych oficerów ma obsługiwać jeden z żołnierzy, wyznaczony w tym celu przez dowódcę odnośnej formacji, z tem jednak, że jeden szeregowiec obsługuje 2 oficerów i to tylko w pewnych godzinach poza normalnymi zajęciami służby. Żołnierze ci będą co miesiąc zmieniani. Urzędnicy wojskowi nie mają prawa do ordynansów osobistych.

NA ZAŁOŻENIE POLITECHNIKI W ŁODZI. Z Łodzi donoszą: Krajowy Związek przemysłu włókienniczego ofiarował miljon marek na założenie politechniki w Łodzi. Komitet giełdowy Łodzi znajduje, że pilniejsze jest założenie Akademji handlowej.

KONKURS NA AFISZ I GODŁO TARGÓW WSCH. we Lwowie ogłasza Związek artystów-plastyków we Lwowie. Afisz ma być wykonany na papierze w dowolnej wielkości i w dowolnej technice o wymiarze mającym być reprodukowanym (najwyżej trójbarwny). Na afiszu tym umieszczony ma być napis »Targi Wschodnie we Lwowie«. Prócz afisza należy osobno zaprojektować godło Targów tak, aby mogło być reprodukowane w różnych wielkościach. Prace należy nadsyłać pod adresem »Związek artystów-plastyków we Lwowie, ul. Wronowska 4«, najpóźniej do dnia 15 maja br. do godz. 12 w południe. Każda praca ma być osobno opakowana bez godła z dołączeniem nazwiska autora w zamkniętej kopercie. Pierwsza nagroda 10.000 mk., druga 5000 mk. Prace nagrodzone stają się własnością Targów Wschodnich z prawem nieograniczonej reprodukcji. Prace nienagro-

...zone, a nie odebrane do 15 maja br., zostają własnością Związku. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi 17 maja br.

DZIWNA EPIDEMJA. »Wiek Nowy« donosi: Od kilku dni nawiedziła Mościska jakaś straszna epidemja, która między ludźmi czyni wielkie spustoszenie. Nie jestto wcale tyfus plamisty, a prawdopodobnie jakiegoś rodzaju dżuma. Ludzie dostają na brzuchach wrzody, wpadają w gorączkę i po trzech dniach umierają. Choroba ta szerzy się przeważnie między żydami. Do tej pory umarło 160 żydów, a między tymi i rabin. Jak donoszą, prawie 300 osób jest chorych, tak, że dla Mościsk zaprowadzono kwarantannę i wszelkie środki zapobiegawcze celem stłumienia tej niezwykłej epidemji.

PRZEMYŚL, 28 kwietnia. (Misja amerykańska. — Konferencja właścicieli realności z dozorcami. — Jaskółki wyborcze. — Z sali sądowej). Onegdaj przybyła do naszego miasta misja amerykańska z kap. Gwynnem, p. W. Moraczewskim inspektorem P. A. K. P. D. oraz hr Eummerskirch. Misja odbyła lustrację miejscowej ekspozytury P. A. K. P. D. Lustracja stwierdziła wzorową gospodarkę miejscowego Komitetu, przeciw któremu prowadzi się zakulisową nagonkę i rzuca nieuzasadnione podejrzenia. Akcja dożywiania dzieci bowiem jest dobrodziejstwem dla ubogiej dziatwy przemyskiej w dzisiejszych ciężkich czasach.

W sobotę 23 bm. odbyła się w starostwie pod przewodnictwem inspektora pracy p. Adama konferencja właścicieli realności z przedstawicielami organizacji zawodowej dozorców domów. Wyniki konferencji były dodatnie, gdyż między właścicielami a dozorcami doszło do porozumienia. Inne sprawy sporne zostaną załatwione na najbliższej konferencji.

W powiecie przemyskim rozpoczynają niektóre stronnictwa agitację wyborczą. W szczególności posłowie P. S. L. objeżdżają okręgi wyborcze w celach agitacyjnych.

Onegdaj odbyła się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw Iwanowi Steinowi, oskarżonemu o zbrodnię morderstwa, dokonanego na osobie śp. Józefa Świerka. Sędziowie przysięgli zatwierdzili pytania w kierunku morderstwa a trybunał zasądził Steina na 15 lat ciężkiego więzienia.

WYKOLEJENIE. Z Przemyśla donoszą, że w pociągu towarowym, zdążającym ze Lwowa wykoleiło się za Medyką kilka wagonów pociągu ciężarowego. W wagonach była mąka. Wagony zostały zniszczone, również tor kolejowy uległ uszkodzeniu na nieznacznej przestrzeni. Wypadku poważniejszego na szczęście nie było.

JASŁO, 26 kwietnia. (Zjazd urzędników podatkowo-kasowych). Sejmik urzędników podatkowo-kasowych odbył się 24 bm. mimo trudności komunikacyjnych z wielu miejscowości. Liczne obesłanie sejmiku uczestnikami z okręgów skarbowych sanockiego, sądeckiego, samborskiego, rzeszowskiego, jarosławskiego a nawet tarnopolskiego oraz listowne i telegraficzne wyrazy solidarności z reszty okręgów małopolskich, wyczerpujące referaty, skonsolidowana dyskusja i jednomyślne uchwalenie wszystkich przedstawionych i zgłoszonych rezolucyj, wykazały ogólne rozgoryczenie z powodu odrzucania skromnych i słusznych postulatów tych urzędników pomimo poparcia ich w ostatnim czasie przez dzielnicową władzę skarbową. Małopolska Dyrekcja skarbu wskazała już bowiem wyraźnie, że ze spełnieniem tych postulatów wniosłoby zadowolenie w szeregi współpracowników i dodałoby im bodźca do dalszej intensywnej pracy dla dobra skarbowej służby. Pracownicy ci wobec skomplikowanej powojennej maszyny skarbowej przez mieszane ustawodawstwo, zasługują za swą pracę raczej na uprzywilejowane a nie macosze traktowanie. Sejmik był niejako poważnym pomrukiem, zapowiadającym zbliżającą się burzę, wywołaną nieżyczliwem traktowaniem spraw tej gałęzi urzędników przez decydujące czynniki.

WYDAWNICTWO 3-CIO MAJOWE. Krakowska Drukarnia Nakładowa (skład główny w T. S. L., św. Anny 5) wydała świeżo broszurę, opisującą dzieje Sejmu czteroletniego oraz dosłowny tekst obydwu konstytucyj polskich z 3 maja 1791 i 17 marca 1921 pt.: »3 maja 1791 r.« — opracował Stanisław Rymar. Cena 40 mk. (88 stronic). Poza wyczerpującym wstępem i objaśnieniami broszura zawiera 12 portretów twórców Konstytucji 3 maja. Broszura ta może służyć dla szerszych warstw materjałem w czasie tegorocznych świąt 3-cio majowych.

REPERTUAR MIEJSKIEGO TEATRU IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Piątek, 29 bm.: »Brzydki Ferante«.
Sobota, 30 bm.: »Wyzwolenie«.
Niedziela, 1 maja po poł.: »Taniec czynowników«, wieczorem »Wyzwolenie«.
Poniedziałek, 2 maja: »Orlątko«.
Wtorek, 3 maja: »Wyzwolenie«.

REPERTUAR MIEJSKIEGO TEATRU POWSZECHNEGO:

Piątek, 29 bm.: »Faworyt«.
Sobota, 30 bm.: »Bohater kaukaski«.
Niedziela, 1 maja po poł.: »Królowa przedmieścia«, wieczorem »Major ułanów«.

REPERTUAR TEATRU »BAGATELA«:

Piątek, 92 bm.: »Panna Maliczewska«.
Sobota, 30 bm.: »Niespodzianki rozwodowe«, o 11 w nocy »Janosik« (Teatr góralski).
Niedziela, 1 maja po poł.: »Niespodzianki rozwodowe«, wieczorem »Panna Maliczewska«, o 11 w nocy »Janosik« (Teatr góralski).

REPERTUAR TEATRU »NOWOŚCI«.

Piątek, 29 bm.: »Błękitny mazur«.
Sobota, 30 bm.: »Błękitny mazur«.
Niedziela, 1 maja po poł.: »Figlarne żonki«, wieczorem »Tajemnicza dama«.
Poniedziałek, 2 maja: »Błękitny mazur«.
Wtorek, 3 maja po poł.: »Błękitny mazur«, wieczorem »Błękitny mazur«.
Środa, 4 maja: »Błękitny mazur«.
Czwartek, 5 maja po poł.: »Błękitny mazur«, wieczorem »Gwiazda Kaukazu«.

Z Rady ministrów.

UTRZYMANIE P. A. T.

Warszawa, 29 kwietnia (PAT). Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 28 kwietnia rozpatrywała sprawę Polskiej Agencji Telegraficznej. Postanowiono nadal utrzymać PAT jako instytucję rządową i przeprowadzić jej reorganizację.

ZNIESIENIE MINISTERSTWA APROWIZACJI I PUZAPPU.

Rada ministrów na temże posiedzeniu rozpatrywała i załatwiła projekt ustawy w sprawie **uchylenia ustawy z dnia 9 lutego 1920 r. o aprowizacji na rok gospodarczy 1920/21 oraz w sprawie zniesienia ministerstwa aprowizacji i Puzappu.**

POMOC DLA AKADEMIKÓW.

Na wniosek ministra wyznań i oświecenia publicznego uchwaliła przyznać na razie temuż ministerstwu poza dotychczasową subwencją **5 miljonów marek na pomoc dla zdemobilizowanych akademików** w zamian za dotychczas wypłacane pobory. Przyznano również akademickim bratnim pomocom **prawo zakupu racji żywnościowych w magazynach wojskowych** do dnia 20 lipca 1921 r. dla wszystkich akademików urlopowanych uprzednio zakwalifikowanych do otrzymywania poborów.

Obrady polsko-rosyjskie w Warszawie

Warszawa, 29 kwietnia (PAT). Dnia 28-go kwietnia w czwartek o godz. 12 w południe rozpoczęło się pierwsze posiedzenie komisji mieszanej rosyjsko-ukraińsko-polskiej do spraw **reparacyjnych.** W sali lokalu delegacji polskiej zebrały się obie delegacje, polska z prezesem Stanisławem Korczakiem na czele i delegatem ministerstwa spraw wojskowych pułkownikiem dr Łubieńskim, zastępcą przewodniczącego p. Jarmołowiczem z M. S. W., Konstantym Skrzyńskim z M. S. Z., p. Skupieńskim z ministerstwa pracy i opieki społecznej, oraz sekretarzem delegacji Mieczysławem Rogalskim, szefem biura Maurycym Mikułowskim oraz rzeczpospolitej sowieckiej i Ukrainy z p. Ignatowem jako przewodniczącym, delegatami Burowcowem, Apoltinem i Kałużnym oraz sekretarzem delegacji Bartoszewiczem i sekretarzem jeneralnym Oriechowym. Ponadto jako tłómacz ze strony delegacji rosyjskiej obecny był p. Władysław Węgrowski, członek personalu pomocniczego.

Delegacja polska spotkała się z delegacją rosyjską na sali posiedzeń punktualnie o godz. 12 poczem nastąpiła wymiana pełnomocnictw, które obydwie delegacje uznały za wystarczające.

Po przemówieniach powitalnych przewodniczącego polskiej delegacji Korczaka i przewodniczącego rosyjskiej delegacji Ignatowa, nastąpiła wzajemna prezentacja, poczem otwarto pierwsze posiedzenie o godz. 12.05, na którem przewodniczył prezes Stanisław Korczak. Obrady prowadzono w języku polskim i rosyjskim. Posiedzenie zakończono o godz. 1.25.

Likwidacja rosyjskich placówek w Warszawie.

Warszawa, 29 kwietnia (PAT). Biuro prasowe ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje:

W dniu 25 kwietnia nadesłał na ręce ks. Sapiehy, ministra spraw zagranicznych, p. Filosofow, wiceprezydent rosyjskiego komitetu reewakuacyjnego list, w którym **mając na uwadze sytuację polityczną, zawiadamia w imieniu bawiącego obecnie w Paryżu p. Sawinkowa o likwidacji do dnia 26 kwietnia rosyjskiego komitetu reewakuacyjnego w Polsce.**

Również jen. Garłow, szef rosyjskiej misji dyplomatycznej w Polsce, w liście przesłanym do ministra spraw zagranicznych dziękując w swojem oraz jen. Machrowa, szefa rosyjskiej misji wojskowej w Polsce, imieniu za dotychczasową uprzejmość rządu, z której korzystali, zawiadamia, że **wobec sytuacji politycznej uważa pracę i rolę rosyjskiej misji dyplomatycznej i rosyjskiej misji wojskowej w Polsce za skończone.**

Prowizoryczny rząd w Rjece.

Fiume, 29 kwietnia (PAT). Ag. Stefani donosi: Wczoraj obsadzili faszyści ratusz w Rjece i zorganizowali **prowizoryczny rząd**, na czele którego stoi były burmistrz Giganta. Oświadczył on komendantowi karabinierów, że bierze wszelką odpowiedzialność na siebie, a ludności oświadczył, że wybory z dnia 24 kwietnia zostaną unieważnione. Odbył się także **wielki pochód manifestacyjny na cześć D'Annunzia.** — Miasto zupełnie spokojne, porządku nie zakłócono.

SYTUACJA STRAJKOWA W ANGLJI.

Londyn, 29 kwietnia (PAT). Ag. Havasa donosi: Z powodu **projektowanego strajku górników zostały powzięte nowe zarządzenia.**

NIEWYJAŚNIONA SYTUACJA POLITYCZNA W CZECHACH.

Praga, 29 kwietnia (PAT). Dzienniki czeskie stwierdzają, że konferencje polityczne u prezydenta Masaryka zostały ukończone. Z najwybitniejszych polityków czeskich pojawili się u prezydenta pos. Kramarz, Stanek, Udrżal, a z polityków słowackich Hlinka i Micura. Mimo tych konferencyj sytuacja wewnętrzno-polityczna jest nadal niewyjaśniona. Czeskie słowo i inne pisma twierdzą z całą stanowczością, że w gabinecie nastąpią zmiany i że poseł **Svehla stanie na czele nowego gabinetu. Natomiast organy posła Svehli dementują to doniesienie.**

AGITACJA MONARCHISTYCZNA NA WĘGRZECH.

Praga, 29 kwietnia (PAT). Dzienniki czeskie donoszą z Budapesztu: Wobec tego, że Węgry zachodnie mają w najbliższym czasie być przyłączone do Austrji, mąż zaufania Karola Habsburga, pułkownik Lehar, organizuje znowu agitację na rzecz **autonomji Węgier zachodnich.** Dzienniki czeskie obawiają się, że ta agitacja doprowadzi do nowej **próby przewrotu monarchistycznego na Węgrzech.**

Propozycje niemieckie są nie do przyjęcia.

JEDNOLITE STANOWISKO KOALICJI.

Wiedeń, 29 kwietnia (Tel. wł.) »Acht-Uhr-Blatt« donosi z Berlina, że ostatnie wiadomości z Waszyngtonu, Londynu i Paryża coraz bardziej **brzmią dla Niemiec beznadziejnie.** — Lloyd George, który początkowo odnosił się przychylnie do noty niemieckiej, **zmienił swoje stanowisko i stanął w końcu po stronie Francji.** W Ameryce wzrasta usposobienie frankofilskie.

PROPOZYCJE NIEMIECKIE NIE DO PRZYJĘCIA.

Paryż, 29 kwietnia (PAT). Ag. Havasa donosi: Wszystkie państwa sprzymierzone, **Anglja, Belgja, Włochy, uważają propozycje niemieckie za niemożliwe do przyjęcia.**

Paryż, 29 kwietnia. (PAT). Ajencja Havasa donosi z Brukseli: W kołach politycznych uważają propozycje niemieckie **za zgoła nie do przyjęcia i są zdania, że nie różnią się one od tych, które były przedłożone na konferencji londyńskiej.**

Berlin, 29 kwietnia (Tel. wł.) Z Waszyngtonu donoszą, że jest prawdopodobnem, że **rząd Stanów Zjednoczonych zawiadomi gabinet berliński**, że propozycje jego **nie są takie**, aby usprawiedliwiały zakomunikowanie ich państwom sprzymierzonym. Koła polityczne w Ameryce są zdania, że **sankcje i zarządzenia wojskowe przeciw Niemcom nie mogą być dalej powstrzymywane.**

Wedle doniesień pism niemieckich francuskie władze wojskowe poczyniły już zarządzenia celem **pomieszczenia na obszarze Ruhr 100 tysięcy żołnierzy francuskich.**

SPRAWA PLEBISCYTU NA G. ŚLĄSKU.

Paryż, 29 kwietnia (PAT). Ag. Havasa donosi: Rada najwyższa zbierze się **w sobotę w Londynie** i zbada między innemi **sprawę plebiscytu na Górnym Śląsku**, oraz raport komisji międzysojuszniczej w Opolu.

ZDANIE BRIANDA.

Paryż, 29 kwietnia. (PAT). Briand zakomunikował ambasadorowi francuskiemu w Waszyngtonie, że propozycje niemieckie wywarły na nim **niekorzystne wrażenie** i prosił go, by zawiadomił o tem departament stanu **półoficjalnie**, ponieważ odmowa warunków niemieckich faktycznie należy do kompetencji **Rady najwyższej**, która będzie obradowała nad tą sprawą w najbliższym czasie. Tymczasem propozycje niemieckie są w oczach Francji zupełnie **niewystarczające. Retoryka propozycyj nie może zakryć ich braków.** W tych warunkach okupacja zagłębia Ruhr wydaje się **coraz bardziej prawdopodobną.** Będzie ona przeprowadzona mniej więcej **w ciągu ośmiu dni po dojściu do porozumienia między sprzymierzeńcami.** W Paryżu poczyniono do tego **wszelkie zarządzenia.**

Podnieść należy, że Briand onegdaj wieczorem konferował z ministrem wojny, **Barthou** i szefem sztabu jeneralnego **Busstem.**

Waszyngton, 29 kwietnia (PAT). Havas. Zapatrywania Hughesa na sprawę propozycyj niemieckich, zakomunikowane ambasadorom angielskiemu i francuskiemu, **nie stanowią wcale urzędowego oświadczenia** i pozostawiają sojusznikom zupełną wolność rozstrzygnięcia, **czy niemieckie propozycje służyć mogą za podstawę do dyskusji, lub też mają być odrzucone.** Jeżeli mocarstwa sprzymierzone uznają, że **propozycje te nie nadają się do przyjęcia, to ostatni krok niemiecki nie będzie miał żadnych następstw. Rząd amerykański nie ma zamiaru opuszczać mocarstw, które w czasie wojny były jego sprzymierzeńcami.**

Paryż, 29 kwietnia (PAT). Ag. Havasa donosi z Londynu: Według informacji z kół angielskich **rząd zachowuje rezerwę wobec noty niemieckiej**, której tekstu z Waszyngtonu do Londynu jeszcze nie nadesłano. Propozycje niemieckie, a przedewszystkiem gwarancje, dawane w nich, są niejasne. W szczególności niejasny jest paragr. 1, ponieważ Niemcy **nie proponują wcale okresu czasu, w jakim miałyby być płacone raty roczne.**

KONFERENCJE MINISTRÓW.

Paryż, 29 kwietnia (PAT). Hg. Havasa donosi z Londynu: Konferencja ministrów **francuskich, angielskich i belgijskich** odbywała się popołudniu w dalszym ciągu, a równocześnie rzeczoznawcy angielscy i francuscy dalej pracowali. Dwa subkomitety angielsko-francuskie będą badały różne kwestje, w szczególności kwestję węglową. Ministrowie **Loucheur i Jaspar odbyli ważną konferencję.** Po stronie angielskiej, gdzie początkowo nowe propozycje niemieckie z powodu braku jasności **niedokładnie zrozumiano, panuje obecnie przeświadczenie, że propozycje te są nie do przyjęcia.**

DECYZJA KONFERENCJI AMBASADORÓW.

Paryż, 29 kwietnia (PAT). Konferencja ambasadorów **odrzuciła prośbę rządu niemieckiego w sprawie ustanowienia arbitrażu**, któryby rozstrzygnął różnicę w zapatrywaniach międzysojuszniczej komisji kontrolnej i rządu niemieckiego, powstałe na tle interpretacji oraz zastosowania niektórych **klauzul wojskowych traktatu wersalskiego.** Komisja zatwierdziła decyzje, powzięte w tej sprawie przez **międzysojuszniczą komisję kontrolną w Berlinie.**

OGÓLNA SUMA ODSZKODOWAŃ.

Paryż, 29 kwietnia. (PAT). Komisja reparacyjna w myśl artykułu 233 traktatu wersalskiego uchwaliła ogólną sumę szkód, które Niemcy mają zapłacić, ustalić **na 123 miljardy w złocie.** Przy ustaleniu tej sumy potrąciła komisja kwotę, **już przez Niemcy zapłaconą.**

Dział ekonomiczny.

CUKROWNICTWO W POLSCE. Kampanja cukrownicza w Polsce w latach 1919/1920 należała do najgorszych, ze względu na zły zbiór buraków, do czego się przyczyniły zbyt wczesne mrozy. W bieżącej kampanji sytuacja jest daleko lepsza, gdyż sprzęt buraków odbył się pomyślnie. Według statystycznych obliczeń ministerjum skarbu, mamy nadzieję wywieźć za granicę w roku bieżącym około 50.000 ton cukru. Wytwórczość cukrowni w kampanji 1919 i 1920 wyniosła ogólnie około 1,600.000 cetn. metr. cukru, przyczem czynnych było 63 cukrowni. Produkcja spadła w porównaniu do przedwojennej, co najmniej o 70 proc. Największą przeszkodą w działaniu cukrowni jest brak paliwa.

Widoki na kampanję w okresie bieżącym są następujące: plantacje wynoszą około 80.000 ha, z czego zebrano około 17.5 milj. cetn. metr. buraków. Z tego plonu można będzie zapewne otrzymać około 200.000 ton cukru czyli około 35 proc. produkcji przedwojennej. Produkcja ta wystarczy zaledwo na pokrycie potrzeb kraju, o wywozie cukru polskiego za granicę nie może być mowy, dopóki procent produkcji przedwojennej się nie zwiększy. Jeżeli dziś rząd polski pewną część cukru oddaje zagranicy, to jest to błąd rachunkowy na szkodę naszego bilansu płatniczego. (»Ruch prawniczy i Ekonomiczny«).

POŻYCZKI NA KAPITAŁ OBROTOWY. Małopolska Komisja kwalifikacyjna dla udzielenia przemysłowcom w Małopolsce kredytu ulgowego na kapitał obrotowy (Kraków, Rynek gł. 30) przyznała na posiedzeniu w dniu 18 bm. pożyczki na kapitał obrotowy 4 przedsiębiorstwom na łączną kwotę 2.700.000 mk.

ŻYCIE EKONOMICZNE NA WILEŃSZCZYZNIE. (E. E.) Mimo szybkiego odradzania się życia ekonomicznego na Wileńszczyźnie, element polski, który najbardziej ucierpiał od inwazji bolszewickiej, coraz bardziej jest wyciskany w dziedzinie przemysłu i handlu przez elementy obce. Departament przemysłu i handlu zwrócił się do rządu polskiego o kredyt 100 miljonów marek na pożyczkę, dla przedsiębiorstw polskich, Hurtowniom i kooperatywom kredyt nie został dotąd przyznany. Departament uważa, że odmowa pociągałaby za sobą fatalne skutki dla przedsiębiorstw przemysłowych.

DELEGACJA POLSKA NA JARMARKU PRZEMYSŁU BRYTYJSKIEGO. „The polish economic bulletin" donosi: Z okazji odbytego w Londynie Birminghamie i Glasgowie jarmarku przemysłu brytyjskiego, ministerstwo przemysłu i handlu w Warszawie otrzymało oficjalne zaproszenie z Londynu do wzięcia udziału w uroczystościach, mających się odbyć z okazji tego jarmarku. Zaproszenie zostało przyjęte. Delegacja polska składała się z ministra handlu i przemysłu Przanowskiego, p. S. Bruna przewodniczącego sejmowej komisji handlowej i p. Geyera członka łódzkiego Związku włókienniczego. Delegacja przyjechała do Londynu 28 lutego i była bardzo serdecznie przyjęta przez rząd i sfery handlowe. Delegacja polska była na śniadaniu u króla i na objedzie u lorda-majora. Minister Przanowski odbył cały szereg konferencyj z Sir Robertem Hornem, angielskim ministrem handlu oraz F. G. Kellaway, sekretarzem parlamentarnym departamentu zamorskiego ministerstwa handlu, jak również z szeregiem kupców i przemysłowców. Z wyniku tych konferencyj minister Przanowski był bardzo zadowolony.

POLSKO-BRAZYLIJSKA IZBA HANDLOWO-PRZEMYSŁOWA W KURYTYBIE. Kupieckie i przemysłowe sfery kolonji polskiej w Brazylji przystąpiły do utworzenia polsko-brazylijskiej Izby handlowej, co należy uważać za pierwszy poważniejszy krok nawiązania bezpośrednich stosunków handlowych między Polską a Brazylją. Izba handlowa postawiła sobie za zadanie powołać do życia bank, hurtownie i domy importowo-eksportowe.

Wiadomości giełdowe.

Z GIEŁDY KRAKOWSKIEJ. Zastój objął wczoraj 14 rodzajów akcyj przemysłowych i handlowych. Nieliczni uczestnicy dokonali kilku transakcyj 5 gatunkami po kursach niezmienionych. Uderza tylko niezwykły spadek akcji »Polska Nafta«, które straciły znów wczoraj 200 punktów.

W akcjach bankowych dwie transakcje; z papierów publicznych kupowano 4½% listy zastawne Banku kraj. po 104—105.

Waluty i dewizy niezmienione.

CEDUŁA KURSOWA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ z dnia 28 kwietnia 1921

	ofiar.	żąd.
Polski Bank Przemysłowy I—IV	530'—	580'—
Transakcja		550'—
Bank Związku spółek zarobk.	4200'—	4600'—
Polskie Tow. handlowe I—III	800'—	900'—
Polskie Tow. handlowe IV	625'—	725'—
Transakcja	650'—	670'—
»Polski Glob«	1750'—	1850'—
Transakcja	1800'—	1775'—
Zieleniewski	6400'—	6900'—
Transakcja	6600'—	6650'—
Warsz. Ska akc. bud. parow. II	2000'—	2200'—
»Lemiesz« fabryki masz. roln.	4500'—	4800'—
»Trzebinia« fabr. masz. i narz. rol. I-III	2600'—	2800'—
»Trzebinia« fabr. masz. i narz. rol. IV	2200'—	2400'—
»Automotor« fabryka samochodów	2100'—	2300'—
Transakcja		2200'—
»Górka« fabryka cementu	6800'—	7200'—
Gal. akc. zakłady górn. Siersza	5300'—	5600'—
»Tepege« Tow. dla przeds. górn.	7200'—	7500'—
Polska Nafta	1600'—	1800'—
Transakcja	1800'—	1700'—
Elektrownia w Sierszy	1600'—	1800'—
»Okos« T. A.	3600'—	3800'—
»Fazet« powsz. zakłady bud.	950'—	1150'—
Fabr. przetw. tłuszcz. w Trzebini	2600'—	2800'—
»Krakus« Zjed. fabr. przetw. wysk.	3600'—	3800'—
Fabryka porcelany w Ćmielowie	3600'—	3800'—

Waluty i dewizy

	Kup.	spr.	czeki	
Dolary St. Zjedn.	780'—	810'—		
Franki francuskie	58'—	60'—	60'—	62'—
Franki szwajcarskie			130'—	140'—
Marki niemieckie	11'50	12'50	12'25	13'25
Korony austr.	1'12	1'18	1'20	1'30
Korony czeskie	10'—	11'—	10'75	11'75
Lei rumuńskie	11'—	12'—		
Liry włoskie	32'—	34'—		

GIEŁDA WARSZAWSKA z 28 bm.: 6% obligacje 1917 trans. 108, żądano 110, poszukiwano 107. 4½% ziemskie za 100 mk., żądano 255, poszukiwano 250, 5% Warszawy żądano 343, poszukiwano 340, 4½% Warszawy żądano 295, poszukiwano 290.

Waluty: Dolary St. Zjedn. gotówka sprzedaż 815, kupno 790, czeki 817'50, kupno 790, franki francuskie gotówka trans. 60'25—61, sprzedaż 61, kupno 58, czeki trans. 63'75—62, funty szterlingi gotówka trans. 12'95—13, sprzedaż 13, kupno 13'50, czeki transakcje 13'77½—13—13'11, korony austr. czeki trans. 1'29—1'28½, sprzedaż 1'29, kupno 1'27.

Akcje: Bank handlowy 9 emisja 1425, 10 emisja 1415, Kredytowy warszawski 1—3 emisja 2760—2750, 4 emisja 2575, Kupiecki w Łodzi 700, Bank zachodni 1—3 emisja 1300, 4 em. 1280—1235, 5 emisja 1880—1910, Warszawskie tow. kopalń węgla 8200, Lilpop-Rau Loewenstein 2400—2525—2500, 2 emisja 2350—2450—2425, Rudzki 18200—18750—18600, Starachowice 1—2 emisja 6000—5650—5925, Towarzystwo zakładów żyrardowskich 30800—30500—30750, Żegluga 1900—1875, 4 emisja 1800, Borkowski 2175—2325—2300, Firley 2250—2260, Warszawska fabryka cukru 7900, Ostrowieckie zakłady 6950—6850.

GIEŁDA LWOWSKA z 28 bm.: Marki niemieckie po 1000, 1240—1340, marki niemieckie po 100: 1140—1240, drobne 1040—1140, lei rumuńskie po 500: 1250—1350, drobne 1150—1250, reszta bez zmiany. Dewizy: Berlin 1250—1350, Nowy York 780—810, Bukareszt 1250—1350.

KURSA AUSTR. CENTRALI DEWIZ z 28 bm.: Amsterdam 28175, Zagrzeb 454'50, Belgrad 1810, Berlin 1027, Bruksela 5030, Budapeszt 257'75, Bukareszt 1057'50, Chrystjanja 10175, Kopenhaga 12000, Londyn 2616, Medjolan 3192'50, Nowy York 662, Paryż 4902'50, Praga 900, Sofja 775, Sztokholm 15500, Warszawa 77'75, Zurych 1153'50, dolary 656, belgijskie 5005, bułgarskie 770, duńskie 11900, marka niemiecka 1027, angielskie 2010, francuskie 4985, holenderskie 23160, włoskie 3193, niestemplowane tysiączki jugosłowiańskie 1808, setki 1802, polskie 78'75, rumuńskie 1045, rosyjskie 234'50, szwedzkie 15400, szwajcarskie 11500, czeskie 900.

GIEŁDA WIEDEŃSKA z 28 bm.: Renta majowa 109, austr. renta koronowa 109'75, renta lutowa 110, węg. renta koronowa 257, losy tureckie 4000, prjorytety kolei południowej 4010, Anglobank 1910, Bankverein 1332, Bodenkredit 2760, austr. Zakład kredytowy 1745, Bank depozytowy 995, Laenderbank 2522, Merkury 1255, Unionbank 1290, Bank obrotowy 860, Zivnostenska 3702, Kolej północna 21700, Lwów-Czerniowce 4050, Koleje austr. 5232, Kolej południowa 3200, Alpiny 7925, Berg und Huetten 11850, Krupp 1850, Poldihuette 5340, Pragereisen 14000, Rima 5180, Skoda 3350, Zieleniewski 6050, Apollo 6400, Fanto 25900, Galicyjskie Karpaty 16550, Galicja 21000, Schodnica —, Siersza 3899.

GIEŁDA PRASKA z 28 bm.: Berlin 114'25, Warszawa 8'37, marka niemiecka 114'25, marka polska 8'37.

GIEŁDA BERLIŃSKA z 28 bm.: Dolary 65, belgijskie 499'50, funty 260'75, francuskie 493, włoskie 31450, polskie 7'35, czeskie 87'40, austrjackie stare 15'82½, stemplowane 10'45, rumuńskie 103'50, szwajcarskie 1145'80, Amsterdam 2307, Chrystjanja 1023'95, Kopenhaga 1196'30, Sztokholm 1515'95, Helsingfors 139'75, Włochy 314'65, Londyn 260, Nowy York 65'80½, Paryż 497, Szwajcarja 1145'85, Hiszpanja 916'55, Wiedeń stemplowany 16'73, Praga 87'77½, Budapeszt 25'22.

GIEŁDA SZWAJCARSKA z 28 bm.: Berlin 8'95, Holandja 201, Nowy York 574'50, Londyn 22'68, Paryż 48'25, Medjolan 27'82, Bruksela 43'50, Kopenhaga 103, Sztokholm 132, Chrystjanja 89, Madryt 80, Buenos Aires 185, Praga 7'90, Budapeszt 2'20, Zagrzeb 4, Bukareszt 9'25, Warszawa 0'70, Wiedeń 1'52½, austr. stempl. 0'75.

GIEŁDA PARYSKA z 28 bm.: Weksle na Niemcy 26'75, na Pragę 18'50, Rzym 21'62, Wiedeń 3'50, Anglja 52'29, Rumunja 13'25, Belgja 100'50, Holandja 464, Włochy 64'25, Szwajcarja 231, Hiszpanja 184.

GIEŁDA LONDYŃSKA z 28 bm.: Weksle na Paryż 52'27, na Szwajcarję 22'26½, na Anglję 374'75, Hiszpanja 28'28, Włochy 8'25.

GIEŁDA NOWOJORSKA z 27 bm.: Weksle na Londyn 389'62, na Paryż 7'56, na Berlin 1'55, na Belgję 7'59, na Szwajcarję 17'39, Madryt 13'75, srebro krajowe 99'25, zagraniczne 10'25.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
NAKŁADEM
WYDAWNICTWA „NOWEJ REFORMY"
Spółki z ogr. odp.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcji).

Bł. p.
ROMAN FALTER
przeżywszy lat 23, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi w dniu 27 kwietnia 1921 r. Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby l. 23 przy ulicy Basztowej na cmentarz izraelicki nastąpi w piątek, dnia 29 b. m., o godzinie 4 po południu.
Na ten smutny obrzęd nieutuleni w żalu rodzice i rodzeństwo zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.
Osobnych zawiadomień nie rozsyła się.

Bł. p.
Roman Falter
zgasł przedwcześnie wskutek nieszczęśliwego wypadku automobilowego w dniu 27 kwietnia 1921 r.
Pogrzeb odbędzie się z domu żałoby przy ul. Basztowej l. 23 w piątek, dnia 29 b. m., o godzinie 4 po południu, o czem zawiadamiają w smutku pogrążeni
Urzędnicy firmy Falter i Dattner.

STOW. KANDYDATÓW NOTARJALNYCH W KRAKOWIE
zawiadamia niniejszem, że **w dniu 15 maja 1921 roku, o godzinie 10 rano**, odbędzie się w Izbie notarjalnej w Krakowie przy ulicy Poselskiej L. 20

Walne Zgromadzenie

z następującym porządkiem dziennym:
1. Odczytanie protokołu.
2. Sprawozdanie wydziału.
3. Zamknięcie rachunkowe i udzielenie absolutorjum.
4. Podwyższenie wkładek i sanacja finansów
5. Nowe wybory do wydziału.
6. Sprawy zawodowe.
7. Wnioski i interpelacje.

Za Wydział:
Sekretarz: **Jerzy Rudnicki.** Prezes: **Zygmunt Kaszyński.**

SELMA LAGERLOEF.

Przepowiednia.

We dworze Ulfasa w Ostrogocji mieszkała przed wielu laty pani, która miała dar spoglądania w przyszłość i przepowiadania ludziom, co ich spotka, a czyniła to z taką pewnością i dokładnością, jak gdyby to się już było stało. Wskutek tego sława jej rozchodziła się daleko, i łatwo sobie można wyobrazić, jak się ludzie z daleka i z bliska zbiegali, aby się dowiedzieć, co ich złego lub dobrego czeka w życiu.

Pewnego dnia, gdy pani z Ulfasy siedziała w swojej komnacie nad kołowrotkiem, jak to bywało w dawnych czasach, wszedł ubogi wieśniak i usiadł przy drzwiach na ławie.

„Chciałbym wiedzieć o czem to tak myślicie, jaśnie pani?“ zapytał wieśniak po chwili milczenia.

„Myślę o wielkich i świętych rzeczach“, odpowiedziała pani.

„Czy mógłbym zapytać Was o coś, co mi bardzo dolega?“ spytał wieśniak.

„Cóż tobie może dolegać, procz troski, ile też ziarna zbierzesz z twojej roli? Ale przywykłam już, żeby być pytaną przez króla o losy jego korony, a przez papieża o przyszłość jego kluczów papieskich“.

„Na to niełatwo znaleźć odpowiedź“, rzekł wieśniak. „To też słyszałem, że nikt jeszcze nie odszedł stąd zadowolony z odpowiedzi, którą otrzymał od Was“.

Na te słowa wieśniaka zmieszała się pani i przysunęła bliżej do niego.

„Tak więc słyszałeś o mnie?“ powiedziała. „No, spróbój i zapytaj mnie o to, co chciałbyś wiedzieć, a przekonasz się, czy potrafię tak odpowiedzieć, aby cię zadowolić“.

Po takiej zachęcie nie wzdragał się już wieśniak dłużej ze swojem pytaniem. Powiedział, że przyszedł, aby się dowiedzieć o przyszłości Ostrogocji. Kocha bowiem ten kraj ponad wszystko i wie, że pomyślna odpowiedź na to pytanie napełni go szczęściem do końca życia.

„Jeśli ci tylko o to idzie, odrzekła światła pani, to mogę cię z łatwością uspokoić. Ostrogocja zawsze będzie się miała czem szczycić przed innemi krainami“.

„Tak, to istotnie pomyślna odpowiedź, jaśnie pani“ odpowiedział wieśniak, „i byłbym zupełnie zadowolony, gdybym tylko wiedział, czemu to będzie kraj mój zawdzięczał?“

„Dlaczegóżby tak być nie miało?“ mówiła pani z Ulfasy. „Czyż nie wiesz, że już dzisiaj słynie Ostrogocja szeroko? A może zdaje ci się, że jest w Szwecji druga okolica, mogąca się poszczycić takiemi dwoma klasztorami, jak Alvastra i Vreta i taką piękną katedrą, jak kościół w Linköpingu?“

„Być może, odrzekł wieśniak, ale jestem starym człowiekiem i wiem, że serce ludzkie jest zmienne, obawiam się więc, że nadejść może czas, kiedy ludzie nie będą nas cenili ani za klasztory, ani za katedrę“.

„Może słusznie mówisz — powiedziała pani z Ulfasy — ale nie masz potrzeby wątpić o mojej przepowiedni. Dam teraz zbudować nowy klasztor w Vadstena i ten stanie się napewno najsławniejszym tutaj na północy. Bogaci i ubodzy będą do niego odbywać pielgrzymki i wszyscy będą wielbić krainę, mieszczącą takie święte miejsce“.

Wieśniak odpowiedział, że cieszy się ogromnie z tej wiadomości. Że jednak wie, jak bardzo zmiennem jest wszystko, chciałby bardzo wiedzieć, co zapewni krajowi szacunek wtedy, gdy klasztor Vadstena straci swoją sławę.

„Nie łatwo cię zadowolić“ powiedziała pani z Ulfasy, „ale patrzę daleko w przyszłość i dlatego mogę ci powiedzieć, że zanim klasztor Vadstena straci swoje znaczenie, powstanie obok niego zamek, - warownia najpotężniejsza w owych czasach. Zamieszkiwać go będą królowie i książęta i okryje on całą okolicę blaskiem i chwałą“.

„Cieszy mnie to bardzo — odrzekł wieśniak — ale jestem starym człowiekiem i wiem, co się staje ze wspaniałościami tego świata i dlatego chciałbym wiedzieć, czem ta okolica zwróci na siebie oczy ludzkie, wtedy, gdy zamek ten stanie się ruiną?“

„Żądasz nie mało“, powiedziała pani, „ale mogę spojrzeć jeszcze dalej w przyszłość i zobaczyć, jak w lasach wokoło Fispange wrzeć będzie życie i ruch. Widzę, jak powstają tam huty żelazne i kuźnice i okrywają sławą całą tę krainę“.

Wieśniak nie ukrywał swej radości. „Tylko — mówił dalej — jeśli huty żelazne stracą kiedyś swoje znaczenie, cóż wtedy pozostanie Ostrogocji?“

„Jeszcze ci nie dość“, rzekła pani, „spojrzę więc dalej w przyszłość i powiem ci, że widzę iż panowie, którzy w obcych krajach wiedli wojny, powrócą, i tu właśnie zbudują wielkie pałace i dwory, które uświetnią całą okolicę“.

„A gdy nadejdzie czas, że nikt już pałaców i zamków cenić nie będzie?“

„Nie obawiaj się tego“ odpowiedziała pani. „Na błoniach wokoło Madevi i w pobliżu jeziora Vattern widzę wytryskujące źródła lecznicze, które obdarzą kraj sławą i bogactwem“.

„Tak, to będzie radosnem wydarzeniem“ — rzekł wieśniak. — „Ale gdy nadejdzie czas, że ludzie będą szukać uzdrowienia u innych źródeł?“

„I tego się nie lękaj“, powiedziała pani z Ulfasy. „Widzę, jak ludzie pracują na przestrzeni od miasta Motali do Memu. Budują kanał poprzez całą krainę, który nada Ostrogocji wielkie znaczenie“.

Ale i ta wiadomość nie uspokoiła wieśniaka.

„Widzę, jak wodospady Motali obracają koła“, mówiła pani z Ulfasy a na obliczu jej wystąpiły czerwone plamy ze zniecierpliwienia. „Słyszę, jak w Motali huczą uderzenia młotów, a w Norrköpingu huczą warsztaty tkackie“.

„Tak, to miłe dźwięki“, odpowiedział wieśniak, „ale wszystko przemija i obawiam się, że i to może ulec zapomnieniu i zaniedbaniu“.

Teraz wyczerpała się cierpliwość pani z Ulfasy. „Mówisz, że wszystko przemija!“ zawołała, „ale nazwę ci coś, co wiecznie i zawsze pozostanie takiem samem. A mianowicie to, że aż do dnia sądu ostatecznego żyć będą w Ostrogocji tacy zarozumiali, uparci chłopi jakim ty jesteś sam!“

Zaledwie pani z Ulfasy to powiedziała, gdy wieśniak podniósł się z ławy rozradowany i uśmiechnięty i podziękował jej za dobrą przepowiednię. „Teraz dopiero jestem zadowolony“ — powiedział.

„Teraz zaś, ja ciebie nie rozumiem“, powiedziała pani z Ulfasy.

„Widzicie, jaśnie pani“, odrzekł wieśniak — „tak myślę, wszystko, co budują królowie i księża, dziedzice i mieszczanie, nie może trwać wiecznie. Ale jeśli mi mówicie, że w Ostrogocji zawsze istnieć będą wytrwali i dzielni chłopi, to wiem, że oni utrzymają odwieczną sławę swojej ziemi. Bo tylko ci, których zgina do ziemi jarzmo pracy, mogą zapewnić ojczyźnie swojej dobrobyt i chwałę“.

W Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10. Rzadca Drukarni L. K. Górski,